Koniec głośnego procesu. Jutro radny powiatowy z gminy Chojnice usłyszy wyrok za kradzież pieniędzy **str. 4**

FOT. M. SOWISŁO

Polskie banki może czekać armagedon, jakiego dotąd nie widzieliśmy **– str. 10**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek 27.01.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 21 (24 683) //Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czy Malbork stracił prawie 1 mln zł ze środków na ochronę ludności? **str. 4**

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Do Brdy płyną zanieczyszczenia. Mieszkańcy i turyści w Swornegaciach alarmują **str. 5**

Matka i jej konkubent znęcali się nad półtoraroczną dziewczynką **str. 6**

FOT. KPP LĘBORK

FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

ŚWIAT

Finał negocjacji handlowych Unii Europejskiej z Indiami coraz bliżej. UE finalizuje trwające od 20 lat negocjacje handlowe **str. 8**

Gołoledź sparaliżowała znaczną część Polski

Oblodzone drogi, chodniki i tory. Tak wczoraj było w części województw. Nie kursowały niektóre pociągi, odwołano zajęcia w szkołach i odnotowano wiele wypadków **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Podsumowania 34. finału WOŚP. Atrakcje, licytacje, kwoty **str. 2**

KONTROWERSJE KOLEJNE KŁOPOTY OPERATORA SYSTEMU FALA

Baza była robocza, a dane z legitymacji

Martyna Kucybała
Gdańsk

Firma InnoBaltica zapewnia, że dane użytkowników systemu FALA są bezpieczne i nie doszło do żadnego wycieku. Jednocześnie potwierdza, że z jednej z należących do niej baz danych skopiowano informacje dotyczące użytkowników legitymacji produkowanych przez firmę. Bez odpowiedzi pozostają pytania o skalę naruszeń i tego, kto dokładnie padł ich ofiarą.

23 stycznia Radio Gdańsk poinformowało o naruszeniu ochrony danych osobowych w jednej z baz należących do InnoBaltica. Dane miały zostać skopiowane na prywatne urządzenie byłego pracownika. Według nieoficjalnych informacji chodzi o setki uczniów z całego Pomorza, a sprawa dotyczy legitymacji szkolnych.

Podczas czwartkowego briefingu prasowego przedstawiciele spółki wielokrotnie powtarzali, że skopiowane dane nie pochodziły z centralnego systemu transportowego, lecz z odrębnej, roboczej bazy wykorzystywanej przy produkcji różnego rodzaju legitymacji. Pytania o to, kogo dokładnie dotyczy incydent, jakie informacje znalazły się w skopiowanych plikach i ile osób zostało nim objętych, pozostają jednak bez odpowiedzi. Spółka zasłania się toczącym się postępowaniem prokuratorskim.

Wszystko wskazuje jednak na to, że ofiarą kradzieży danych padli użytkownicy projektu „Legitymacje szkolne zintegrowane z Systemem FALA", czyli tzw. E-legitymacji, która ma wbudowany moduł FALA. Takie legitymacje zamawiane są przez szkoły do uczniów oraz nauczycieli. Mogło dojść zatem również do kradzieży informacji na temat osób nieletnich. W jakim celu? Tego nie wiadomo.

Czytaj str. 3

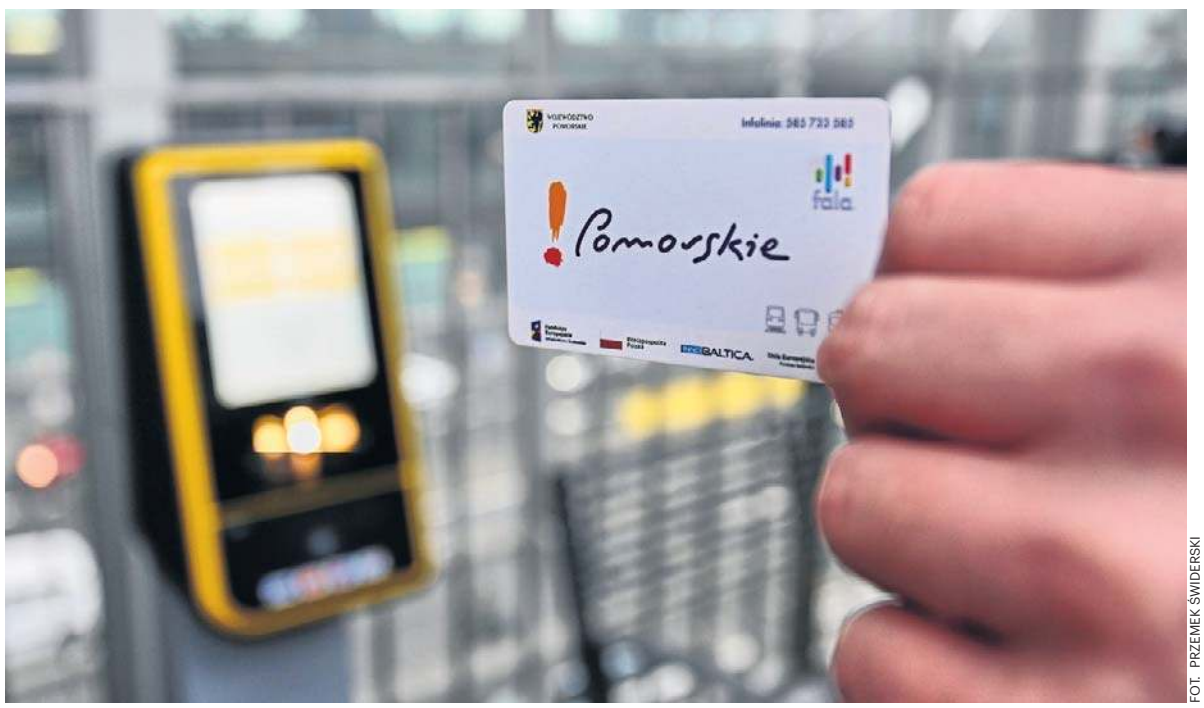

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Przedstawiciele InnoBaltiki przekonywali, że choć coś się stało, to w sumie nic bardzo złego

eprasa.pl 05bd872c53

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki **58 728 08 17**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Pierwsze objawy raka szyjki macicy. To nie tylko bóle brzucha
- Na zakupy warto zabierać ze sobą opakowania z materiałów naturalnych

KALENDARIUM - 27 STYCZNIA

ŚWIAT

1973: W Paryżu podpisano porozumienie w sprawie zakończenia wojny wietnamskiej.
USA zobowiązały się do wycofania wszystkich swoich sił z Wietnamu, Laosu i Kambodży, a Wietnamczycy do zwolnienia wszystkich amerykańskich jeńców wojennych.
wojna nie zakończyła się faktycznie – walki między Północą a Południem trwały nadal, aż do 1975 roku, kiedy to wojska komunistyczne zdobyły Sajgon i zjednoczyły Wietnam pod rządami Północy.
Wojna wietnamska była konfliktem między komunistyczną Północą Wietnamu, wspieraną przez ZSRR i Chiny, a Południem Wietnamu, wspieranym głównie przez Stany Zjednoczone. **(AT)**

KRAJ

1989: W Warszawie odbył się festiwal rockowy Letnia zadyma w środku zimy, będący debiutem organizatorskim Jerzego Owsiaka.
Był to jednodniowy festiwa oraz tytuł dwupłytowego albumu zawierającego zapis tego festiwalu.
Zgodnie z założeniem wszyscy artyści mieli wystąpić bez honorariów, a wszystkie wydatki do czasu sprzedaży biletów pokrywane były przez Owsiaka osobiście lub organizowane dzięki jego prywatnym kontaktom.
W klubie „Stodoła" wystąpiło kilkanaście polskich zespołów rockowych, m.in. De Mono, Kolaboranci, Farben Lehre, Voo Voo, T.Love, Recydywa Blues Band, Pobieda. Fragmenty koncertu na żywo transmitowała Rozgłośnia Harcerska. **(AT)**

Złodziej schwytany

Joanna Surażyńska
Region

Policjanci z Posterunku Policji w Somoninie zatrzymali mężczyznę, który ukradł skarbonkę znajdującą się przy szopce bożenarodzeniowej. Mężczyzna za skradzione pieniądze kupił alkohol i papierosy. Za swoje przewinienie odpowie teraz przed sądem.

- Dzięki monitoringowi, który utrwalił to zdarzenie, policjanci rozpoznali złodzieja i w zaledwie dwie godziny później zatrzymali go w trakcie patrolu rejonu służbowego - informuje st.sierż. Aleksandra Philipp, rzecznik kartuskiej policji.

Mężczyzna przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, w którym zostawił skarbonkę. Pieniądze, które ukradł, wydał w najbliższym sklepie na alkohol i papierosy. Mężczyzna został przesłuchany, a za popełnione wykroczenie odpowie przed sądem.
©℗

POGODA NA POMORZU

Wtorek

1°C
-2°C

Wiatr płd.-wsch.
7 km/h

Uwaga!
Ponuro

Środa

0°C
-7°C

Wiatr płn.-wsch..
15 km/h

Uwaga!
Ponuro

Pomorze niezmiennie łączy się i gra w jednym rytmem z WOŚP

Kinga Furtak
Pomorze

Choć do pełnego podsumowania zbiórki 34. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na Pomorzu potrzeba jeszcze czasu, to już wiadomo, że w wielu miejscach padły rekordy.

Orkiestra grała dzięki hojności darczyńców i zaangażowaniu wolontariuszy

FOT. KINGA FURTAK

To był 34 finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wolontariusze kwestowali na ulicach Gdańska, Sopotu, Gdyni, ale również w mniejszych miejscowościach na Pomorzu. W każdym z zakątków regionu, sztaby działały prężnie i przygotowały dziesiątki wydarzeń, które połączyły pomaganie z rodzinnymi atrakcjami.

Za pieniądze ze zbiórki do szpitali w całej Polsce, co roku trafia nowoczesny sprzęt od WOŚP, który ratuje zdrowie i życie. Doświadczyła tego Joanna Nawrocka ze Starogardu Gdańskiego. Jej córka Nadia miała 4 lata, gdy bardzo ciężko zachorowała. Diagnoza była druzgocąca - pneumokoki i stan zagrażający życiu. Bakterie są szczególnie groźne dla małych dzieci. Dziewczynka trafiła do szpitala.

- Od lekarzy usłyszałam, że córka była w bardzo ciężkim stanie - wspomina pani Joanna Nawrocka. - Przez tydzień była nieprzytomna... W leczeniu pomógł sprzęt od WOŚP. Za pomocą specjalistycznej pompy podawano jej jednocześnie dożylnie aż trzy antybiotyki. Córka wyzdrowiała. Dziś ma 12 lat i wszystko jest w porządku. Jestem niesamowicie wdzięczna za to, że fundacja wspiera szpitale. W podziękowaniu za to włączyłam się w działania na rzecz WOŚPu i od lat gram wspólnie z córkami - Leną, Nadią i Laurą.

Działania Joanny Nawrockiej w mediach społecznościowych obserwujemy od lat. Jeszcze na wiele dni przed finałem rusza z licytacjami, które organizuje w swoich mediach społecznościowych. Pracy jest sporo - każdą aukcję dokładnie opisuje,

Dziś puszka z tegorocznego finału jest już podliczona. Okazało się, że padł kolejny rekord!

- Podczas pierwszego finału zebraliśmy 2.400 zł i co roku, stopniowo kwota rosła o około 2 tys. zł. Ostatnio zebraliśmy 8 tys. zł, a przedostatnio nawet 8.700 zł - wspomina pani Joanna. - Ten rok okazał się niezwykle zaskakujący. Darczyńcy wrzucili do puszki aż 13. 184.93 zł!

Także w starogardzkim sztabie działy się cuda, których nie dało się przewidzieć. Od lat prezydent miasta Janusz Stankowiak wystawia na licytację cztery godziny swojej pracy. Był już m.in. kelnerem, trenerem personalnym, zajmował się utrzymaniem porządku. Tegoroczna licytacja przyniosła nieoczekiwani zwrot akcji. Mimo, że prezydent początkowo miał pracować 4 godziny, to okazuje się, że będzie nową pracę wykonywał 8 godzin!

4 godziny pracy Janusza Stankowiaka wylicytował Marcin Fulbiszewski z firmy Fulimpex sp. z o.o. za 11 000 zł. Do akcji dodatkowo dołączył Piotr Osnowski z Catering Przepis i dodatkowo wylicytował 4 godziny pracy prezydenta za 10 000 zł w Restauracji Ogródek. W efekcie Janusz Stankowiak będzie pracował u dwóch przedsiębiorców po 4 godziny, a łączna kwota tej wyjątkowej inicjatywy to 21 000 zł.

W wielu miejscowościach na Kociewiu i Kaszubach odbywały się sportowe aktywności w ramach finału WOŚP. Choć w tym roku zimowe warunki nie były łaskawe dla biegaczy, to w Malborku nieustraszeni sportowcy spotkali się w ramach Parkrun „Zamek w Malborku" . Już tradycyjnie, jak zawsze, gdy parkrun przypada przed finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, można było wrzucić datek na ten cel. Również w Malborku odbył się tradycyjny turniej minihokeja na lodowisku. W turniejach minihokeja wynik schodzi na dalszy plan, drużyny liczą sobie rezultaty na własne potrzeby, bo nie prowadzi się klasyfikacji. Najważniejsza jest nauka. Tym razem była to również nauka pomagania, skoro już nawet kilkulatkowie wyjechali na lód w ramach WOŚP. Zresztą, na ich kaskach nie brakowało

Podczas pierwszego finału zebraliśmy 2.400 zł i co roku, stopniowo kwota rosła o około 2 tys. zł. Ostatnio zebraliśmy 8 tys. zł

charakterystycznych czerwonych serduszek. W imprezie wzięły udział drużyny z klubów: Bombers Malbork, GAS Olivia Gdańsk, Sokoły Toruń i AH Legia Warszawa. Na Kociewiu do aktywności na świeżym powietrzy zachęcały Kociewskie Morsy Gminy Zblewo. Na zaproszenie odpowiedzieli biegacze z Gdańska i Gdyni i włączyli się do akcji - biegania, marszu nordic walking i licytacji, podczas których można było zdobyć niebanalne przedmioty oraz doświadczenia. Wśród nich była wyprawa wraz z wójtem Arturem Heroldem na niezwykle urokliwą i tajemniczą Wyspę Starościńską, która znajduje się na jeziorze Borzechowskim Wielkim. Było też m.in. urocze rękodzieło i prezenty przywiezione z ciepłych krajów.

- Wolontariuszką jestem już szósty raz, a morsuję od 8 lat. Fajnie zawiązała się inicjatywa rozpoczęcia finału WOŚP w gminie Zblewo nad jeziorem z morsami. Przyjeżdżają do nas goście, w tym roku z Gdyni, co nas bardzo cieszy, że coraz więcej osób do nas przyjeżdża. Atmosfera jest wspaniała - mówi Anna Tomasiak, wolontariuszka.

Niemałą cegiełkę do imponującego wyniku zbiórki dorzuciły i sztaby z powiatu wejherowskiego. Najwięcej zebrali kwestujący w Rumi - ponad 140 tys. zł, z czego 114 tys. zł mieszkańcy wrzucili bezpośrednio do puszek.

W Gdyni dzień po finale suma opiewała już na 1 290 517,86 zł. A to jeszcze nie koniec liczenia.

Przed godz. 23.00 miejski sztab WOŚP w Gdańsku zakończył liczenie pieniędzy, zebranych do puszek przez wolontariuszy. Jest nieco ponad 1,4 mln zł. To dużo, ale niestety mniej, niż rok temu, kiedy to udało się zebrać 1 mln 550 tys. zł. Może zabraknąć do pobicia ubiegłorocznego rekordu, ale nie musi - trzeba poczekać jeszcze na wyniki zbiórki pieniędzy w innych gdańskich sztabach i na zakończenie licytacji na Allegro.

eprasa.pl 05bd872c53

KONTROWERSJE DO KŁOPOTÓW Z DZIAŁANIEM SYSTEMU FALA, DOSZŁY JESZCZE KŁOPOTY Z OCHRONĄ DANYCH

InnoBaltica: Do wycieku danych z systemu FALA nie doszło, ale...

Martyna Kucybała
Gdańsk

Nie milkną echa kolejnej afery związanej z Systemem FALA i spółką InnoBaltica. W piątek (23 stycznia) pojawiły się doniesienia o tym, że doszło do wycieku danych setek uczniów z bazy danych firmy. Spółka podkreśla, że System FALA jest szczelny. Jakich danych dotyczył wyciek?

Operator Systemu FALA potwierdził, że doszło do naruszenia ochrony danych osobowych, które polegało na skopiowaniu danych na prywatny adres IP byłego pracownika spółki. Nieoficjalnie mówi się, że dane obejmują setki uczniów z całego Pomorza. Tak wynikało z pisma, które InnoBaltica wysłała do dyrektorów szkół - mowa była o legitymacjach szkolnych. Spółka tego jednak w pełni nie potwierdza.

„InnoBaltica Sp. z o.o. z przykrością potwierdza, że doszło do naruszenia ochrony danych osobowych. Baza, z której skopiowano dane, była zabezpieczona prawidłowo. Skopiowane informacje nie były i nie są powiązane z główną bazą danych pasażerów Systemu FALA. Są to dwa odrębne, niezależne środowiska serwerowe. Obecnie trwają prace nad dodatkowymi zabezpieczeniami. Zarząd spółki InnoBaltica zawiadomił o fakcie bezprawnego pobrania informacji Prokuraturę Rejonową w Gdańsku" - poinformowała w oświadczeniu prasowym Monika Ostrowska, rzecznik prasowy spółki.

Odpowiedź ta nie była jednak w pełni satysfakcjonująca, bowiem wciąż nie było jasne, kogo problem wycieku danych dotyczy. By rozwiać wątpliwości, na poniedziałek zwołano briefing prasowy. Wypowiedzi Moniki Ostrowskiej oraz prezesa Radomira Matczaka nie różniły się jednak niemal wcale od treści przytoczonego oświadczenia. Przedstawiciele InnoBaltiki odmawiali odpowiedzi na większośc pytań zasłaniając się postrępowaniem prokuratorskim prowadzonym w tej sprawie. Z uzyskanych wypowiedzi możemy jednak wywnioskować, kto padł ofiarą wycieku i o jakich legitymacjach mowa.

- Mówimy o danych wykorzystywanych do produkcji różnego rodzaju legitymacji - pracowniczych, szkolnych i innych dokumentów identyfikacyjnych - w ramach działalności spółki. Były to dane robocze, niepochodzące z Systemu FALA centralnego - poinformował podczas briefingu Radomir Matczak, prezes spółki InnoBaltica, jednocześnie odpowiadając przecząco na pytanie, czy były to legitymacje Systemu FALA.

Czym są zatem te tajemnicze legitymacje? Informacje o nich znaleźć możemy na stronie internetowej spółki, która prezentuje swoje realizowane projekty. Znajdziemy tam m.in. projekt o nazwie „Legitymacje szkolne zintegrowane z Systemem FALA". Na czym on polega?

„Jest to tzw. E-legitymacja, czyli plastikowa legitymacja szkolna wydawana w najbezpieczniejszej formie uczniom z wbudowanym, ale jeszcze nieaktywnym modułem FALA. Wydawana legitymacja uczniowska gwarantuje najwyższy standard bezpieczeństwa legitymacji i danych (szyfrowanie DESFire EV3, certyfikat Common Criteria EAL5+). Legitymacja zawiera takie same dane jak dokument w wersji papierowej oraz dodatkowo moduł transportowy System FALA. Obecnie funkcjonujące pieczątki szkolne, zostaną zastąpione naklejkami z hologramem" - czytamy na stronie spółki.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

„Skopiowane informacje nie są powiązane z bazą danych pasażerów systemu FALA"

Oprócz legitymacji szkolnej firma oferuje też legitymacje nauczycielskie. Legitymacje wydawane są wyłącznie placówkom edukacyjnym. Jak tłumaczy spółka, jest to zatem karta, która:

„-jest zgodna z rozporządzeniami ministerialnymi;

- jako karta transportu publicznego działa na terenie województwa pomorskiego;

- może być zintegrowana z systemami szkolnymi i pełnić różne funkcje, np. karty dostępowej czy bibliotecznej".

Mówimy o danych wykorzystywanych do produkcji różnego rodzaju legitymacji - pracowniczych, szkolnych i innych dokumentów

Wychodzi zatem na to, że faktycznie do wycieku danych użytkowników Systemu FALA nie doszło. Mamy jednak do czynienia z kradzieżą informacji na temat beneficjentów legitymacji tworzonych przez firmę InnoBaltica, w tym nieletnich uczniów oraz nauczycieli.

Spółka tłumaczy sie jednak brzmi jednak w następujący sposób: Najważniejsze jest to, że nie doszło do wycieku danych użytkowników Systemu FALA, który jest szczelny.

„Nieszczelna" okazała się jednak postawa jednego z pracowników, który dane wykradł - choć nie wiadomo, po co były mu one potrzebne.

- To zdarzenie wymaga chłodnej analizy, bo dotyczy danych osób małoletnich oraz modelu, w którym szkoły (jako administratorzy) powierzają przetwarzanie danych podmiotowi zewnętrznemu - pisze w mediach społecznościowych radny Gdyni Jakub Ubych i dodaje - A tam, gdzie są dzieci i systemy masowe, poprzeczka bezpieczeństwa musi być ustawiona wyżej niż „standardowo". Co realnie oznacza „skopiowanie danych uczniów" i jakie są konsekwencje? Dane z legitymacji (typowo: imię, nazwisko, szkoła, identyfikator, czasem fotografia, numer dokumentu, data urodzenia, PESEL lub inne elementy) nie pozwolą na zaciągnięcie kredytu, ale wystarczają do: phishingu ukierunkowanego na rodziców i szkoły, podszywania się w komunikacji szkolnej lub okołoszkolnej, budowania wiarygodnych scenariuszy wyłudzeń czy długofalowego ryzyka reputacyjnego i psychologicznego (poczucie braku kontroli nad danymi dziecka).

InnoBaltica podkreśla, że nie ma mowy o wycieku danych, a jedynie o skopiowaniu ich na prywatne urządzenie.

- Chcemy również jasno powiedzieć, że nie doszło do wycieku danych do sieci. Dane zostały skopiowane na prywatne urządzenie, co stanowi naruszenie procedur, ale nie mamy informacji, by zostały dalej rozpowszechnione. Ostatecznej kwalifikacji dokona prokuratura - mówił Radomir Matczak.

Nie wiadomo oficjalnie, ilu osób dotyczy ten wyciek. Jeśli chodzi o kwestie bardziej szczegółowe, to InnoBaltica nabiera wody w usta.

- W granicach prawa i toczącego się postępowania nie możemy udzielać dalszych szczegółowych informacji, w tym dotyczących skali danych czy ich struktury. Prezes Radomir Matczak przedstawił stanowisko i na tym chcielibyśmy zakończyć. Nie odpowiadamy na szczegółowe pytania dotyczące kompetencji administratorów. Oni mają swoje procedury - poinformowała na koniec briefingu Monika Ostrowska, rzecznik prasowy spółki. ©℗

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 05bd872c53

Wydali mało czy dużo na obronność?

Radosław Konczyński
Malbork

Czy miasto Malbork „straciło" prawie 1 mln zł ze środków na ochronę ludności, nie wydając wszystkiego? Burmistrz nie zgadza się z tak stawianym pytaniem.

Niespełna 65 procent wykorzystanych środków z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej przez miasto Malbork w 2025 roku. Taka „sucha" statystyka, która została podana podczas niedawnej konferencji nt. bezpieczeństwa Żuław i Powiśla zorganizowanej w Malborku przez starostwo, może robić wrażenie. To negatywne. Bo jak można było nie wykorzystać „aż" 35 procent?! To pierwsze, co przychodzi na myśl i rzeczywiście internet lokalnie zaroił się od takich komentarzy. Pytamy więc burmistrza Marka Charzewskiego, czy miasto „dało plamę" i kupiło tyle urządzeń i sprzętu, ile tylko mogło. Odpowiada, że nie można tak wprost w tym przypadku przeliczać liczb na procenty.

Urząd Miasta w odpowiedzi na negatywne komentarze przygotował zestawienie, z którego wynika, że zgodnie z przepisami zamówień publicznych magistrat przeprowadził cztery procedury przetargowe.

- W ramach programu zakupiono między innymi sprzęt do zabezpieczenia energetycznego, w tym cztery agregaty prądotwórcze wysokiej mocy oraz osiem agregatów o mocy do 5 kW, a także sprzęt przeciwpowodziowy, ratunkowy, logistyczny i medyczny. Miasto doposażyło się również w środki ochrony osobistej, środki łączności oraz systemy ostrzegania. Równolegle z zakupami zorganizowano szkolenia, w tym szkolenia z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy dla pracowników Urzędu Miasta, jednostek organizacyjnych miasta oraz druhów ochotniczych straży pożarnych, a także dedykowane szkolenia dla ochotników OSP. Przygotowano również działania informacyjne oraz pokazy skierowane do mieszkańców, które zostały zrealizowane w okresie obowiązywania dotacji - czytamy w komunikacie.

Teraz liczby. Jako dotacja otrzymana na 2025 rok jest podawana kwota 3,18 mln zł. Urząd wylicza, że wydano 2090 237,10 zł, co faktycznie stanowi 65,70 proc. całkowitej kwoty dofinansowania, i że kwota zwrotu dotacji wyniosła 1 091 070,90 zł, czyli 34,30 proc. całości dotacji. Czyli do tej pory mogłoby się zdawać, że zdziwienie jest na miejscu, jednak padają kolejne liczby. Kwotę do zwrotu rozbito na dwie składowe. Magistrat przyznaje, że 162,5 tys. zł rzeczywiście nie udało się wydać (5,1 proc. całej dotacji) w związku z brakiem dostawców sprzętu, a chodzi o: 5 pomp do wody zanieczyszczonej na kwotę 50 000 zł, 3 kontenery mieszkalne o wartości 90 000 zł, 6 kamer do systemu monitoringu o wartości 20 000 zł oraz 1 urządzenie do napełniania worków z piaskiem o wartości 2500 zł. Natomiast kwota 928 941,94 zł to oszczędności przetargowe (stanowiące 29,20 proc. całej otrzymanej dotacji). Jak podaje UM, zakres rzeczowy dotacji został natomiast zrealizowany na poziomie 91,12 proc., czyli tyle zaplanowanychx środków udało się kupić.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Pieniądze w ramach POLiOC miasto wydało m.in. na szkolenia mieszkańców

Mimo wszystko, można powiedzieć, że zawsze żal takiego prawie miliona... Burmistrz nie zgadza się, tłumacząc, że musiał kierować się specyfiką złożonego wniosku i terminami, które były krótkie. - Uważam, że ten prawie milion to nie były środki, których nie wykorzystaliśmy. To była część środków, które pozostały, gdy okazało się, że przetargi są tańsze. Dlatego my mówimy, że kupiliśmy to, co mieliśmy w programie, tylko że taniej - podtrzymuje Marek Charzewski.

Pierwsze, co przychodzi do głowy, to pytanie, czy nie można było zapytać wojewody o możliwość wydania oszczędności. Przepisy to dopuszczają.

- W opisanej sytuacji była możliwość zawnioskowania o zmianę przeznaczenia na zakup rzeczy, które nie były objęte umową, pod warunkiem zgłoszenia tego faktu do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, uzyskaniu pozytywnej opinii w tej kwestii oraz aneksowania umowy - odpowiada nam PUW.

Burmistrz tłumaczy, że na pewno by tak zrobił, gdyby nie czas, którego zabrakło. Dlatego nie widzi powodów do obwiniana go i urzędników.

- Mieliśmy oszczędności, nie było już kiedy ich przesunąć na inny cel, bo był koniec roku. Terminy nie pozwoliły na zmianę rodzaju zakupów. Nie można było ich samodzielnie wydać i na to, na co by się chciało. Wniosek był na konkretne rzeczy i dokładnie te rzeczy kupiliśmy. Czasu było mało także dlatego, że październik, listopad to był ten moment, kiedy dopiero wiedzieliśmy, jakie są środki - mówi Marek Charzewski.

Władze Malborka żywią nadzieję, że niewykorzystane, zaoszczędzone pieniądze wrócą do miasta. Dlatego wartość wniosku już złożonego do wojewody na 2026 rok miasto niejako podniosło o ten prawie milion. - Jest wniosek, będziemy jeszcze rozmawiać z panią wojewodą, więc mam nadzieję, że te środki wrócą - dodaje burmistrz, powołując się na wcześniejsze ustalenia.

Zakres finansowy wykorzystania dotacji - niespełna 65 proc., zakres rzeczowy - ponad 91 proc., czyli większość udało się kupić.

Ale tu może być problem.

- Gmina składa wniosek na realizację zadań w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej odrębnie na każdy rok budżetowy. Dotacja na realizację zadań w ramach programu przyznawana jest na rok dany budżetowy (kalendarzowy). W przypadku niewykorzystania przyznanych środków w danym roku budżetowym, do 31 grudnia danego roku, podlegają one zwrotowi do budżetu państwa. Nie jest to jednoznaczne z tym, że gmina w roku następnym może zawnioskować o zwiększenie dotacji o te środki, których nie wykorzystała w roku ubiegłym - odpowiada nam PUW.

We wniosku miasto zgłosiło: budowę magazynu na sprzęt ochrony ludności i obrony cywilnej - 700 tys. zł; budowę schronu - 2,1 mln zł; zakup pojazdu terenowego, dużej mobilności z napędem 4 x 4 - 280 tys. zł; zakup i montaż ośmiu syren alarmowych, elektronicznych - 400 tys. zł; zakup średniego samochodu ratowniczo - gaśniczego - 1 mln zł. Razem - 4,48 mln zł.

Całe Pomorze w 2025 roku na ochronę ludności wydało 85 proc. z prawie 284 mln zł. W tym roku nasz region ma otrzymać 303 mln zł, ale zmieni się podejście do wydatkowania pieniędzy. Główny nacisk ma być 00położony na inwestycje w zakresie tworzenia punktów ochrony ludności i środki łączności.

„To koszmarek, którego nie jestem w stanie racjonalnie wyjaśnić"

Maria Sowisło
Chojnice

Jutro radny powiatowy z gminy Chojnice usłyszy wyrok. Oskarżony o kradzież pieniędzy w sklepie wyraził skruchę i przyznał, że po tym zdarzeniu, całkowicie zmieniło się jego życie.

Sprawa dotyczy wydarzeń z jesieni 2023 roku. Eugeniusz W., jako przedstawiciel hurtowni, dowoził do sklepu w Debrznie towar. W lokalu jednak co środę zaczęła ginąć gotówka. Ten dzień tygodnia jest ważny, bo wówczas Egeniusz W. pojawiał się w sklepie. Po kilku miesiącach właściciele zwrócili się do człuchowskich policjantów o pomoc w ustaleniu sprawcy. Mundurowi zarządzili prowokację, podczas której złapali na gorącym uczynku złodzieja. Tego samego dnia Eugeniusz W. oddał 30 tys. zł. Sprawa w ogóle nie miała być rozpatrywana przez sąd, bo radny powiatowy z gminy Chojnice wyraził skruchę, nie był wcześniej notowany, więc chciał dobrowolnie poddać się karze. Tyle tylko, że sprzeciwili się temu właściciele sklepu, twierdząc, że proceder nie kwitł od października 2023 roku do czerwca 2024 roku, a dłużej. Jeśli to prawda, to ustalona kwota byłaby zdecydowanie większa - nawet 130 tys. zł.

- To co się stało jest dla mnie niewytłumaczalnym zachowaniem - mówił przed Sądem Rejonowym w Człuchowie Eugeniusz W. - To koszmarek, którego nie jestem w stanie racjonalnie wyjaśnić. Nie da się tego usprawiedliwić. Wyrażam szczery żal i skruchę. Mam świadomość, że swoim zachowaniem przekreśliłem dorobek życia jako działacza społecznego i obywatela. W dniu zatrzymania działałem pod wpływem wstydu i zakłopotania. Robiłem wszystko żeby sprawę jak najszybciej zamieść pod dywan.

Oskarżony i jego obrońca podkreślali, że winą bezsporną jest kradzież 800 zł. Taką kwotę znaleźli przy nim policjanci, którzy pomagali właścicielom sklepu w złapaniu złodzieja na gorącym uczynku.

Podczas tej samej rozprawy sędzia Czesław Szymanówka dopuścił dowód w postaci nagrań z dwóch dni, kiedy to oskarżony z szafy na zapleczu sklepu wyjmował gotówkę schowaną przez właścicieli. Na nagraniach widać, jak Eugeniusz W. podchodzi do szafy, otwiera ją i szuka czegoś na półce. Zdaniem obrony, tylko jedno nagranie nie pozostawia wątpliwości, co z szafy wyjął jego klient. Po raz kolejny mecenas podważał ten dowód i samo działanie policjantów po zatrzymaniu Eugeniusza W. Mieli oni bowiem wymuszać zeznania i przyznanie się do winy, a nawet wozili do banków i bankomatów, żeby wybrał gotówkę i oddał właścicielom sklepu.

Oskarżony i jego obrońca podkreślali, że winą bezsporną jest kradzież 800 zł. Taką kwotę znaleźli przy nim policjanci

- Opieranie oskarżenia na takim dowodzie głównym, jakim były wyjaśniania złożone na komisariacie, w takich warunkach, poprzedzonych swoistym procesem negocjacji jaka kwota by była satysfakcjonująca, żeby uznać rozwiązanie sprawy, nie do końca było prawidłowe czy dany dowód uznać za wiarygodny czy nie - mówi obrońca oskarżonego Krzysztof Malinowski.

To, jaką kwotę ostatecznie uzna sąd za skradzioną, jest bardzo ważne. Jeśli było to faktycznie 800 zł, to nie jest to przestępstwo, a wykroczenie.

W mowie kończącej proces prokurator Jarosław Kurowski zwracał uwagę na to, że nie ma podstaw do podważania działań policjantów. W akcie oskarżenia zmienił jedynie w opisie czynu dodanie sformułowania, że kradzież było na kwotę co najmniej 30 tys. zł.

- Wnoszę o uznanie oskarżonego winnym, uwzględniając niekaralność i zakładając, że kara pozbawienia wolności nie byłaby surowsza od roku, zasadne jest wymierzenie kary grzywny w wysokości 400 stawek dziennych po 20 zł każda - stwierdził prokurator Jarosław Kurowski.

Na to zgody nie wyraził pełnomocnik pokrzywdzonych właścicielu sklepu w Debrznie, uznając że nie chodzi tylko o kradzież pieniędzy, ale o jej wymiar społeczny.

- Pan nie powinien skorzystać z dobrodziejstwa warunkowego umorzenia postępowania z uwagi na jego postawę - mówił pełnomocnik pokrzywdzonych Marcin Krysa. - Moi klienci, w małym mieście prowadzą mały sklep, od świtu do nocy, od poniedziałku do soboty. W pewnym momencie zaczyna im ginąć dużo pieniędzy. Sklep i cała egzystencja staje pod znakiem zapytania. Proszę zwrócić uwagę, jak druzgoczące to było dla małżeństwa i psychiki. Były kłótnie, awantury, ciche dni... Oskarżony nie staje w prawdzie, zmienia wyjaśnienia, nie chce odpowiadać na pytania, więc nie zasługuje na warunkowe umorzenie postępowania.

©℗

eprasa.pl 05bd872c53

Do Brdy płyną zanieczyszczenia

Maria Sowisło
Region

Mieszkańcy i turyści w Swornegaciach alarmują, że do Brdy zrzucane są nieoczyszczone ścieki. Winowajca jest znany - Gminny Zakład Gospodarki Komunalnej, bo w sezonie letnim oczyszczalnia jest niewydolna. To oznacza, że do ujęcia wody w Bydgoszczy płynie ściek.

FOT. ŹRÓDŁO GZGK W CHARZYKOWACH

Władze gminy szukają sposobu rozwiązania problemu. Jedynym jest modernizacja oczyszczalni ścieków

Czystość Brdy - nie tylko pomorskiej królowej turystyki kajakowej - spędza sen z powiek mieszkańców i turystów ze Swornegaci. To poważna sprawa, bo rzeka płynie w otulinie Parku Narodowego Bory Tucholskie. Mało tego. Brda to ujęcie wody pitnej dla mieszkańców Bydgoszczy. Ważna jest więc jej czystość. Tymczasem od kilku sezonów turystycznych, mieszkańcy i wypoczywający w Swornegaciach biją na alarm.

- Czasem rzeką płynie brunatna i śmierdząca breja. Na brzegach z kolei jest osad - alarmuje mieszkaniec Swornegaci, który wypożycza kajaki. - Turyści się skarżą, bo kto by chciał w czymś takim pływać? - dodaje.

Po wielu miesiącach „śledztwa" wytypowany został sprawca. I o zgrozo jest to oczyszczalnia ścieków w Swornegaciach zarządzana przez Gminny Zakład Gospodarki Komunalnej w Charzykowach. „Trucie" rzeki potwierdza wójt gminy Chojnice Zbigniew Szczepański.

- Oczyszczalnia ścieków w Swornegaciach była budowana 30 lat temu. Modernizowaliśmy ją chyba 15 lat temu. Ma przepustowość 560 metrów sześciennych na dobę - wylicza wójt gminy Chojnice Zbigniew Szczepański. - Latem, kiedy przybywa turystów, nie jesteśmy w stanie w stu procentach oczyścić znacznie większej ilości ścieków. Oczyszczalnia jest niewydolna, dlatego GZGK już płaci kary - przyznaje Szczepański.

Oczyszczalnia ścieków w Swornegaciach była wybudowana nie tylko dla tej wsi, ale też sąsiednich osad i Małych Swornegaci. Szacuje się, że obsługuje poza sezonem letnim ok. 500 osób. Tyle tylko, że wszędzie docierają turyści, więc rozrasta się dla nich baza noclegowa. Tak bardzo, że osób korzystających z wody i kanalizacji jest już nawet 2 tysiące.

- Gdyby dzisiaj uruchomiła się jakaś duża inwestycja dla turystów, mamy wielki problem. Nie jesteśmy w stanie odebrać ścieków i dostarczyć odpowiedniej ilości wody - przyznaje Szczepański.

Władze gminy szukają więc naprędce sposobu rozwiązania problemu. Jedynym - i to na lata - jest modernizacja oczyszczalni ścieków wraz z modernizacją stacji uzdatniania wody. Jest już projekt. Według kosztorysu, realizacja tej inwestycji to blisko 40 mln zł, w tym ok. 15 mln zł na samą oczyszczalnię.

- Mówię uczciwie, że nas na to nie stać - kwituje wójt Zbigniew Szczepański. - Dlatego szukamy wszędzie gdzie się da pieniędzy. Napisaliśmy do ministra klimatu i środowiska pismo, bo wszystkie programy unijne czy rządowe faworyzują duże aglomeracje. My takiej nie mamy. Mamy za to park narodowy. Jeśli więc mamy dbać o środowisko, to dlaczego nie wspólnie? - zaznacza włodarz.

Prawie przekroczyli granicę z Rosją

Martyna Kucybała
Region

Na Zalewie Wiślanym mogło dojść do nieumyślnego przekroczenia granicy z Federacją Rosyjską. Nie doszło do tego dzięki prewencyjnym działaniom polskiej Straży Granicznej.

22 stycznia służba dyżurna wachty portowej Bazy Jednostek Pływających w Starej Pasłęce otrzymała zgłoszenie o planowanym wejściu rybaków na zamarznięty akwen Zalewu Wiślanego. Mężczyźni poinformowali, że zamierzają wystawić podlodowy zestaw połowowy. Jak przekazali służbom, przed rozpoczęciem pracy sprawdzili grubość pokrywy lodowej, która wynosiła około 30 centymetrów, co w ich ocenie było bezpieczną grubością.

Funkcjonariusze Straży Granicznej na bieżąco kontrolowali położenie rybaków. W pewnym momencie zauważyli, że mężczyźni zbliżają się do granicy morskiej z Federacją Rosyjską. W związku z potencjalnym ryzykiem jej nieumyślnego przekroczenia dowódca poduszkowca SG-413 podjął decyzję o wyjściu na akwen.

Zdarzenie nie umknęło również rosyjskiej służbie granicznej, która wysłała w rejon własny poduszkowiec. Funkcjonariusze obserwowali sytuację z bezpiecznej odległości, nie podejmując interwencji.

Polska Straż Graniczna nakazała rybakom przesunięcie zestawu połowowego o 200 metrów w kierunku zachodnim. Przy okazji przypomniano im o zasadach bezpieczeństwa obowiązujących podczas przebywania na lodzie, konieczności stałej obserwacji warunków pogodowych oraz możliwych zmian struktury pokrywy lodowej pod wpływem temperatury i wiatru. Po zakończeniu interwencji funkcjonariusze wrócili do realizacji innych zadań służbowych, a rybacy po zakończeniu pracy bezpiecznie wrócili na ląd.

W przypadku, gdyby doszło do przekroczenia granicy, skutki prawne ponieśliby rybacy. Niewykluczone, że rosyjska propaganda wykorzystałaby ten incydent do własnych celów. ©℗

REKLAMA 0011460153

Europa pod presją. Geopolityka i gospodarka w centrum debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026

W obliczu wojny w Ukrainie, napięć w relacjach z Rosją, Chinami i Stanami Zjednoczonymi oraz przyspieszających zmian technologicznych, pytanie o europejską podmiotowość nabiera kluczowego znaczenia. Jednym z kluczowych nurtów tematycznych **Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026**, który odbędzie się w terminie **22–24 kwietnia w Katowicach**, jest **„Europa pod presją"**, poświęcony geopolitycznej i gospodarczej pozycji Unii Europejskiej w świecie narastającej rywalizacji globalnych mocarstw.

Dyskusje w ramach tego nurtu koncentrować się będą na zdolności Unii Europejskiej do prowadzenia spójnej polityki zagranicznej, gospodarczej i bezpieczeństwa w warunkach rosnącej fragmentacji interesów narodowych. Jednym z głównych tematów będzie bilans między wspólnymi strategiami europejskimi a politykami państw członkowskich, szczególnie w kontekście relacji z największymi globalnymi graczami – Rosją, Chinami i USA.

Istotnym wątkiem debat będzie granica europejskiej solidarności w kluczowych obszarach strategicznych. Uczestnicy kongresu podejmą zagadnienia związane z długofalowym wsparciem dla Ukrainy, konsekwencjami wojny dla bezpieczeństwa Europy oraz trwałością sankcji i mechanizmów pomocowych. Równolegle analizowane będą kwestie bezpieczeństwa energetycznego, w tym dywersyfikacja źródeł dostaw, niezależność surowcowa oraz tempo transformacji energetycznej w warunkach presji kosztowej i geopolitycznej.

Nurt „Europa pod presją" obejmie również temat migracji, zarówno jako wyzwania społecznego i politycznego, jak i czynnika wpływającego na rynek pracy, stabilność państw członkowskich oraz relacje z krajami trzecimi. W tym kontekście dyskutowane będą europejskie mechanizmy zarządzania migracją oraz zdolność UE do wypracowania trwałych, wspólnych rozwiązań.

Centralne miejsce zajmą także zagadnienia związane z obronnością, technologiami

i surowcami. Debaty dotyczyć będą rozwoju europejskiego przemysłu obronnego, wspólnych projektów inwestycyjnych oraz budowy kompetencji technologicznych, w tym w obszarze półprzewodników, sztucznej inteligencji i infrastruktury cyfrowej. W kontekście globalnej rywalizacji coraz większe znaczenie zyskuje pytanie o strategiczną autonomię Europy i zdolność do zabezpieczenia kluczowych łańcuchów dostaw.

Ważnym elementem dyskusji będzie konkurencyjność europejskiej gospodarki i przemysłu. Uczestnicy kongresu podejmą analizę wpływu regulacji, polityki klimatycznej oraz kosztów energii na pozycję Europy wobec Stanów Zjednoczonych i Azji. Rozważane będą scenariusze nowych sojuszy gospodarczych, wspólnych inwestycji oraz instrumentów wsparcia dla strategicznych sektorów przemysłu.

Osobny blok debat poświęcony zostanie roli Polski i regionu Europy Środkowo-Wschodniej w kształtującej się architekturze polityczno-gospodarczej. W tym kontekście omawiana będzie pozycja Polski jako państwa granicznego UE, zaplecza logistycznego dla Ukrainy oraz rosnącego ośrodka przemysłowego i inwestycyjnego. Szczególną uwagę poświęci się także znaczeniu członkostwa Polski w grupie G20 – jako elementu wzmacniającego międzynarodowy prestiż, ale również jako zobowiązania do aktywnego udziału w globalnych debatach gospodarczych.

Nurt „Europa pod presją" wpisuje się w szerszą misję Europejskiego Kongresu Gospodarczego jako forum analizy długoterminowych trendów i strategicznych wyzwań. Katowickie debaty będą okazją do konfrontacji różnych perspektyw – politycznych, biznesowych i eksperckich – oraz do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy Europa jest w stanie zachować podmiotowość i konkurencyjność w coraz bardziej niestabilnym świecie.

eprasa.pl 05bd872c53

Matka i jej konkubent znęcali się nad małą dziewczynką

Maciej Krajewski
Lębork

Najbliższe trzy lata w areszcie spędzą 19-latka i jej 22-letni konkubent, mieszkańcy powiatu lęborskiego. Oboje są podejrzani o znęcanie się nad niespełna półtoraroczną córką kobiety. Dziecko jest już w bezpiecznym miejscu, zatrzymanym zaś grozi nawet 8 lat więzienia.

FOT. KPP LĘBORK

Aresztowanej parze grozi kara od 6 miesięcy, do 8 lat pozbawienia wolności

Szokujące informacje dotarły do lęborskich mundurowych w piątek, 23 stycznia. Sprawę nakreśliła im pracownica ośrodka pomocy społecznej.

- Podczas wizyty w domu dwojga młodych mieszkańców powiatu lęborskiego kobieta zwróciła uwagę na siniaki na twarzy dziecka. Nie przemówiły do niej zapewnienia mężczyzny, partnera matki dziecka, że wypadło z łóżeczka i poobijało się podczas nauki chodzenia - relacjonuje asp. szt. Marta Szałkowska, oficer prasowa KPP w Lęborku. - Podejrzewając, że mogło doświadczyć przemocy, niezwłocznie wezwała policję.

22-latek zdążył wyjść z mieszkania przed przyjazdem funkcjonariuszy. Policjanci na miejscu potwierdzili jednak treść zgłoszenia, ustalili świadków, zabezpieczyli dowody, a 19-letnią matkę dziewczynki zatrzymali do sprawy. Dziecko natomiast zostało przewiezione do szpitala.

- Na szczęście okazało się, że jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo i jeszcze tego samego dnia trafiło pod opiekę rodziny zastępczej - dodaje rzeczniczka lęborskiej komendy.

W niedzielę, 25 stycznia matka i jej konkubent zostali doprowadzeni do Sądu Rejonowego w Lęborku

Równie szybko mundurowi ustalili miejsce pobytu 22-latka i zatrzymali go. Zgromadzone materiały dowodowe pozwoliły na przedstawienie mu zarzutów znęcania się psychicznego i fizycznego nad dziewczynką poprzez m.in. uniemożliwianie jej odpoczynku głośnym zachowaniem, uderzanie jej otwartą ręką w głowę i resztę ciała, jak również spowodowania lekkiego uszczerbku na zdrowiu. 19-latka natomiast odpowie za znęcanie się nad dzieckiem poprzez zaniechanie jakichkolwiek działań obronnych.

W niedzielę, 25 stycznia matka i jej konkubent zostali doprowadzeni do Sądu Rejonowego w Lęborku. Sędzia przychylił się do wniosku prokuratora o trzymiesięczny areszt dla obojga podejrzanych - najsurowszy dostępny w tej sytuacji środek zapobiegawczy.

Zgodnie z treścią art. 207 kodeksu karnego, za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na jej wiek zatrzymanym grozi kara od 6 miesięcy do nawet 8 lat pozbawienia wolności.

©℗

KRÓTKO

SOPOT

Na molo nie wejdziemy

Molo w Sopocie zostanie zamknięte do odwołania. To wynik trudnych warunków pogodowych i oblodzenia.

Pomorze po raz kolejny zmaga się z trudnymi warunkami pogodowymi. Gołoledź daje się we znaki również w Trójmieście. Ulice stają się nieprzejezdne. Chodniki zamieniają się w lodowiska. Służby apelują o ostrożność. Co więcej, Sopot podłął decyzję o tymczasowym zamknięciu Molo do odwołania.

„W związku z opadami marznącego deszczu (26.01.2026) i trudnymi warunkami, zamykamy Molo do odwołania (tj. do ustąpienia oblodzenia). O zmianach będziemy informować na bieżąco" - czytamy w komunikacie miasta.
(MK)

GDAŃSK

Piłkarz na jachcie

Robert Lewandowski, oficjalnie dołączył do rodziny ambasadorów marki Sunreef. Niedawno złożył zamówienie na katamaran 80 Sunreef Power NEXT.

- Sunreef idealnie do mnie pasuje. Obserwuję tę markę od jakiegoś czasu i uważam, że naprawdę się wyróżnia. Stawiają na styl i kreatywność, ale są też dynamiczni i doskonale łączą się ze światem sportu. Jednym z moich długoterminowych planów jest spędzanie większej ilości czasu na wodzie - powiedział Robert Lewandowski.

Jacht 80 Sunreef Power NEXT Roberta Lewandowskiego zapewni niezrównane połączenie przestrzeni, stylu i innowacji. Jego w pełni spersonalizowana, 80-stopowa łódź będzie mogła pochwalić się garażem na skutery wodne, a także licznymi miejscami wypoczynkowymi na świeżym powietrzu, w tym przestronnym flybridge, na którym można zjeść i zrelaksować się. (JK)

POMORZE

Bardzo ślisko i niebezpiecznie

Zima po raz kolejny zaatakowała na Pomorzu. Mieszkańcy województwa otrzymali alerty RCB o marznącym deszczu i gołoledzi. Prognozy się sprawdziły. Marznący deszcz i oblodzenia po raz kolejny sprawiły, że drogi i chodniki zamieniły się w lodowiska. Od rana służby porządkowe miały wczoraj mnóstwo pracy.

- W związku z opadami marznącego deszczu w wielu miejscach naszego województwa warunki na drogach i chodnikach są trudne. Kierowców prosimy o zmniejszenie prędkości i zachowanie dużej ostrożności, a pieszych o uważne poruszanie się po oblodzonych nawierzchniach - przestrzegała pomorska policja.

Do groźnego wypadku doszło m.in. we wsi Egertowo, gdzie zderzyły się dwa samochody osobowe. Cztery osoby zostały poszkodowane.
(MK)

POMORZE

Ptasia grypa w natarciu

Ptasia grypa przestaje być lokalnym problemem. Wojewoda obejmuje całe Pomorze nadzwyczajnymi restrykcjami, zamykając drób w kurnikach i wprowadzając twarde zasady bioasekuracji. Rozporządzenie obowiązuje wszystkich - także właścicieli przydomowych hodowli.

Nowe przepisy obowiązują wszystkich - od dużych ferm po właścicieli kilku kur w przydomowym kurniku - i zostają w mocy do odwołania.

Rozporządzenie podpisane przez wojewodę pomorską Beatę Rutkiewicz weszło już w życie. To oznacza koniec dowolności - obowiązują jednolite zasady, niezależnie od tego, czy w danej gminie potwierdzono ognisko choroby.

Nawet drobne zaniedbania - brak dezynfekcji, kontakt z dzikim ptactwem, niezabezpieczona pasza - mogą doprowadzić do pojawienia się ogniska choroby.
(JS)

REKLAMA 0011468123

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim
podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości
przeznaczonych do sprzedaży wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa

Powiat	Gmina	Obręb	Nr działki	Powierzchnia	Cena
słupski	Kępice	Biesowice Ciecholub	5/5 13	74,90 ha	3 728 200,00 zł

Przedmiotem wykazu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w gminie Kępice, oznaczona w ewidencji gruntów obrębu Biesowice (0002) jako działka nr 5/5 o powierzchni 31,72 ha, w tym: grunty orne o pow. 31,72 ha, w tym w klasie: RIIIb – 13,72 ha, RIVa – 3,47 ha, RIVb – 11,81 ha, RV – 2,72 ha,
oraz obrębu Ciecholub (0005) jako działka nr 13 o powierzchni 43,18 ha, w tym grunty orne o pow. 43,18 ha, w tym w klasie: RIIIb – 10,02 ha, RIVa – 19,63 ha, RIVb – 12,19 ha, RV – 1,34 ha. Dla działek w Sądzie Rejonowym w Miastku prowadzone są Księgi Wieczyste nr SL1M/00011884/4 i SL1M/00011881/3. Łączna powierzchnia sprzedawanej nieruchomości wynosi 74,90 ha.

Burmistrz Kępic poinformował, że działki częściowo objęte są obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętym Uchwałą nr XIV/110/2025 Rady Miejskiej w Kępicach z dnia 14 sierpnia 2025 r., zgodnie z którym działka nr 5/5 obr. Biesowice położona jest na obszarze określonym jako: 69 E – tereny infrastruktury technicznej – elektroenergetyka, 70 E – tereny infrastruktury technicznej – elektroenergetyka, 66 R – tereny rolnicze, strefa ochrony funkcyjnej napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia, działka nr 13 obr. Ciecholub położona jest na obszarze określonym jako: 67 E – tereny infrastruktury technicznej – elektroenergetyka, 68 E – tereny infrastruktury technicznej – elektroenergetyka, 66 R – tereny rolnicze, strefa ochrony konserwatorskiej stanowiska archeologicznego W.1. – AZP 15-27/66 m. 19, strefa ochrony funkcyjnej napowietrznej linii elektroenergetycznej średniego napięcia, strefa ochrony funkcyjnej napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia.

W części nieobjętej miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zgodnie z obowiązującym Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego działki położone są na obszarze określonym jako rolnicza przestrzeń produkcyjna.
Nieruchomość objęta jest obowiązującą wieloletnią umową dzierżawy.

Wykaz podlega publikacji w dniach: od 23.01.2026 r. do 9.02.2026 r.
Pozostałe informacje w przedmiocie sprawy można uzyskać w siedzibie KOWR O/T Pruszcz Gdański, Sekcji Zamiejscowej w Słupsku, tel. 59 844 78 16 lub 59 844 78 11.
Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej: www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

REKLAMA 0011468485

Wójt Gminy Sadlinki

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu **został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży,** stanowiących własność Gminy Sadlinki.

eprasa.pl 05bd872c53

POLSKA *i* ŚWIAT

SONDAŻ

Liderem styczniowego sondażu zaufania IBRiS dla Onetu jest Karol Nawrocki z wynikiem 47,7 proc. (25 proc. „zdecydowanie ufa", a 22,7 proc. „raczej ufa"). Brak zaufania do prezydenta zadeklarowało 45,9 proc. badanych. Drugi uplasował się wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, któremu ufa 44 proc. uczestników sondażu. Podium zamyka premier Donald Tusk, któremu łącznie ufa 41,7 proc. badanych

26 stycznia mija 60 lat od pierwszego udanego przeszczepu nerki w Polsce. To był absolutny kamień milowy.

Prof. Zbigniew Gałązka chirurg, angiolog, transplantolog

KRÓTKO

WARSZAWA

Włamał się i ukradł... włosy

Policjanci zatrzymali 29-letniego mężczyznę podejrzanego o kradzież z włamaniem do salonu sprzedaży włosów. Do włamania doszło na terenie Wilanowa. Sprawca dokonał włamania w nocy przez okno znajdujące się w pomieszczeniu gospodarczym, dostał się do wnętrza salonu, skąd ukradł... kilkaset wiązek włosów naturalnych. Ponadto część wiązek zniszczył. Właściciel salonu oszacował straty na kwotę ponad 800 000 złotych.

Zawiadomienie o przestępstwie natychmiast uruchomiło działania policjantów zajmujących się zwalczaniem przestępczości przeciwko mieniu. 29-latek został zatrzymany na terenie Bemowa i doprowadzony do mokotowskiej komendy. Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyźnie zarzutu kradzieży z włamaniem, za które Kodeks karny przewiduje karę nawet 10 lat pozbawienia wolności. Na wniosek Prokuratury sąd podjął decyzję o zastosowaniu wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

WARSZAWA

Wizyta prezydentki Mołdawii

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Od ceremonii oficjalnego powitania przez prezydenta Karola Nawrockiego na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego rozpoczęła się w poniedziałek oficjalna wizyta mołdawskiej przywódczyni Mai Sandu w Warszawie. Prezydentka spotkała się też z premierem Donaldem Tuskiem oraz marszałkami Sejmu i Senatu.

CZĘSTOCHOWA

Zatrzymali pięcioro napastników

Policja zatrzymała pięć osób - czterech mężczyzn i kobietę - po brutalnym ataku na 40-latka, do którego doszło w miniony weekend w jednym z mieszkań w Częstochowie. Ofiara trafiła do szpitala z ranami kłutymi. Wkrótce wszyscy zatrzymani zostaną przesłuchani - podała w poniedziałek częstochowska komenda.

Do przestępstwa doszło w sobotę wieczorem w jednym z częstochowskich mieszkań. „Z ustaleń śledczych wynika, że do mieszkania 40-latka wtargnęło kilka osób, które brutalnie zaatakowały go przy użyciu niebezpiecznego przedmiotu. Sprawcy przed przybyciem policjantów oddalili się z miejsca zdarzenia".

Gołoledź sparaliżowała część Polski. Odwołane pociągi, lekcje

Oprac. Karolina Wrońska
Polska

Marznący deszcz, oblodzone drogi, chodniki i tory. Tak wczoraj było w części województw w kraju. Nie kursowały niektóre pociągi, odwołano zajęcia w szkołach i odnotowano wiele kolizji i wypadków.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

„Szklanka" na chodnikach i drogach wielu miast w Polsce spowodowała wiele utrudnień, upadków i kolizji. Zamknięto szkoły, odwołano pociągi

Od rana w poniedziałek w 13 województwach obowiązywały ostrzeżenia Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przed marznącymi opadami deszczu powodującymi gołoledź. Ponadto w dziewięciu województwach obowiązywał alert RCB ostrzegający przed marznącym deszczem i gołoledzią.

Ostrzeżeniami II stopnia przed opadami marznącymi objęte były województwa: zachodniopomorskie, pomorskie, warmińsko-mazurskie, podlaskie, kujawsko-pomorskie, wielkopolskie i lubuskie. Natomiast w woj. mazowieckim, podkarpackim, lubelskim, łódzkim oraz częściowo w świętokrzyskim i podkarpackim obowiązywał alert I stopnia przed opadami marznącymi.

Z kolei w woj. podkarpackim do godz. 17 we wtorek obowiązują ostrzeżenia I stopnia przed roztopami. Prognozuje się tam odwilż i topnienie pokrywy śnieżnej - temperatura minimalna wyniesie od 0 do 2 st. C, a maksymalna od 3 do 7 st. C.

Tyle z komunikatu, a życie pisało scenariusze na bieżąco.

Na zachodzie i północy kraju na drogach panowały bardzo trudne warunki, szczególnie na wojewódzkich i niższych kategorii.

W wielu miastach pojazdy komunikacji miejskiej miały duże opóźnienia, skrzyżowania były zakorkowane. Był też problem z wjazdem i wyjazdem z miast.

Z uwagi na gołoledź odwołano lekcje w niektórych szkołach w województwach: wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i zachodniopomorskim. Nie kursowały też autobusy szkolne.

Dla podopiecznych szkół, którzy mimo warunków atmosferycznych dotarli do placówek lub nie mogli zostać w domach, zorganizowano opiekę w świetlicach szkolnych.

Z powodu oblodzenia sieci trakcyjnej wstrzymano ruch m.in. na odcinkach linii nr Wrocław - Szczecin oraz Poznań - poinformował zarządca infrastruktury, PKP PLK.

Wstrzymano również ruch pociągów na kilku innych odcinkach, m.in.: Poznań Główny - Frankfurt/Oder w obu kierunkach; Poznań Główny - Wrocław Główny w obu kierunkach; Rzepin - Szczecin Główny w obu kierunkach; Poznań Główny - Szczecin Główny w obu kierunkach.

Część pociągów miała też spore opóźnienia.

Służby drogowe pracowały przez cały dzień, ale w większości miejsc marznące opady deszczu powodowały, że na posypanych powierzchniach ponownie tworzyła się warstwa lodu.

Kierowcy, którzy rano musieli dostać się do pracy, stali w ogromnych korkach. Informowali, że np. pokonanie 5-kilometrowego odcinka zajmowało ok. 40 minut. PAP

Kryzys w Polsce 2050. Szymon Hołownia stawia ultimatum. Jest gotowy opuścić ugrupowanie

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szymon Hołownia zapowiedział, że w sytuacji „prywatyzacji" Polski 2050 przez frakcję Pauliny Hennig-Kloski bądź Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz opuści on ugrupowanie.

Obecny lider Polski 2050 zapytany w poniedziałek w Polsat News o trwający kryzys w partii ocenił, że proces walki o przywództwo między frakcją Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Pauliny Hennig-Kloski doprowadził ugrupowanie „na krawędź przepaści".

- Ta walka o przywództwo, ta agresja, to przekalkowanie tak naprawdę tych wszystkich mechanizmów, które znamy z polaryzacji sceny politycznej, doprowadziły do tego, że ruch rzeczywiście jest w stanie bardzo głębokiego kryzysu - powiedział Hołownia. Jego zdaniem, w obecnej sytuacji, są dwie możliwości wyjścia partii z kryzysu. Pierwszą opcją, którą wymienił, jest „odłożenie, zrestartowanie procesu wyborczego".

- A druga wersja jest taka - próbuję jakoś z kandydatkami nad tym pracować: doprowadzenie do tego, żeby kandydatki umówiły się na współprzewodniczenie tej partii - powiedział Hołownia. Zaznaczył, że nie odnajdzie się „ani w Polsce 2050 Pauliny Hennig-Kloski, ani w Polsce 2050 Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz".

- To musi być Polska 2050 Pauliny, Katarzyny, Szymona i wszystkich tych, z którymi idziemy od sześciu lat - dodał.

Hołownia podkreślił ponadto, że w sytuacji „prywatyzacji" Polski 2050 przez frakcję Pauliny Hennig-Kloski bądź Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz opuści on ugrupowanie, ponieważ nie będzie to już Polska 2050 ani Szymona Hołowni, ani tych wartości, z którymi Polskę 2050 zakładał. PAP

eprasa.pl 05bd872c53

Terroryści wtargnęli na boisko piłkarskie. Zastrzelili 11 osób i ranili 12

FOT. TWITTER

Przerażona publika starała się schować przed bandytami

Kazimierz Sikorski
Meksyk

Co najmniej 11 osób zginęło, a 12 zostało rannych po tym, jak uzbrojeni napastnicy otworzyli ogień na boisku piłkarskim w środkowym Meksyku.

W środkowym Meksyku uzbrojeni napastnicy wdarli się na boisko i otworzyli ogień, podała miejscowa policja.

Burmistrz Salamanki, Cesar Prieto mówił, że bandyci zaatakowali pod koniec meczu. 10 osób zginęło na miejscu, a kolejna zmarła w szpitalu. Wśród rannych była kobieta i dziecko.

Burmistrz nazwał wydarzenie częścią „fali przestępczości" nękającej miasto i zwrócił się do prezydent Meksyku Claudii Sheinbaum z prośbą o pomoc w opanowaniu przemocy.

Prokuratura w Guanajuato prowadzi dochodzenie w sprawie incydentu i współpracuje z władzami federalnymi w celu wzmocnienia bezpieczeństwa w regionie.

Guanajuato znalazło się na szczycie listy miast z największą liczbą zabójstw w Meksyku w zeszłym roku. Obszar ten był polem bitwy dla lokalnego gangu Santa Rosa de Lima i Kartelu Nowej Generacji Jalisco.

Pomimo zapewnień rządu, że wskaźnik morderstw w Meksyku w 2025 był najniższy od 2016 roku, wynosząc 17,5 zabójstw na 100 000 mieszkańców, analitycy ostrzegają, że dane te mogą nie w pełni odzwierciedlać skalę przemocy w kraju.

Finał negocjacji handlowej Unii z Indiami coraz bliżej

Oprac. Karolina Wrońska
UE

Minister rolnictwa Stefan Krajewski powiedział w poniedziałek, że umowa handlowa UE z Indiami na pewno nie dotyczy rolnictwa w takim stopniu, jak umowa z Mercosurem.

UE finalizuje trwające od 20 lat negocjacje handlowe z Indiami. We wtorek (27.01) na szczycie w Delhi, z udziałem premiera Indii Narendy Modiego oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy, ma dojść do zakończenia rozmów i zawarcia wstępnego porozumienia.

FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

– Na pewno nie dotyka to rolnictwa w takim stopniu jak umowa z krajami Mercosuru, ale musimy też poznać ostateczny kształt tej umowy – powiedział minister rolnictwa

Trzeba poznać ostateczny kształt umowy

– Na pewno nie dotyka to rolnictwa w takim stopniu jak umowa z krajami Mercosuru, ale musimy też poznać ostateczny kształt tej umowy – i na to, oczywiście, czekamy i będziemy tutaj się odnosić w zależności od tego, co zapadnie już w tych ustaleniach między Komisją Europejską a Indiami – powiedział dziennikarzom Krajewski, który w poniedziałek w Brukseli wziął udział w posiedzeniu ministrów rolnictwa z państw UE.

Krajewski przyznał, że sektor rolny „jest praktycznie wyłączony" z umowy z Indiami. – Tutaj w drugą stronę, to my szukamy cały czas rynków zbytu dla naszych jabłek, dla naszych produktów alkoholowych, które cieszą się dużym uznaniem na świecie – zaznaczył.

Wstępne polityczne porozumienie nie oznacza jeszcze zawarcia umowy. Uruchomi ono proces jej zatwierdzania. W przypadku umowy z blokiem państw Ameryki Południowej Mercosur zajęło to UE ponad rok – negocjacje zakończono w grudniu 2024 r., a do formalnego zawarcia porozumienia doszło 17 stycznia br.

Wolny handel między Unią a Indiami

Umowa o wolnym handlu między UE a Indiami miałaby stworzyć jeden z największych obszarów handlowych na świecie, liczący około 2 mld ludzi. Podobnie jak w przypadku porozumienia z Mercosurem, Indie mają otworzyć swój rynek na towary przemysłowe z UE, w tym auta, poprzez zmniejszenie wysokich ceł, uznawanych za zaporowe przez unijnych producentów.

Minister: – To my szukamy rynków zbytu dla naszych jabłek, produktów alkoholowych, które cieszą się dużym uznaniem na świecie

Ewentualna liberalizacja handlu w obszarze rolnym budzi z kolei obawy w Indiach, gdzie – mimo drastycznego spadku udziału rolnictwa w PKB – nadal stanowi ono kluczową gałąź gospodarki. Szacuje się, że z rolnictwa utrzymuje się około połowa z ponad 1,3 mld mieszkańców Indii. PAP

Unia Europejska ostatecznie zatwierdziła zakaz importu rosyjskiego gazu od 2027 r.

Oprac. Anna Nagel
Bruksela

Ministrowie z państw członkowskich Unii zatwierdzili w poniedziałek na posiedzeniu Rady UE zakaz importu rosyjskiego gazu, który ma wejść w życie w 2027 r.

Nowe regulacje przewidują wstrzymanie importu rosyjskiego skroplonego gazu ziemnego (LNG) do końca 2026 r., a gazu dostarczanego rurociągami – do 30 września 2027 r.

Za przyjęciem przepisów opowiedziały się prawie wszystkie państwa członkowskie. Przeciwko głosowały Węgry i Słowacja, a Bułgaria wstrzymała się od głosu. Nieprzestrzeganie nowych przepisów może skutkować karami – w wysokości co najmniej 2,5 mln euro dla osób fizycznych i co najmniej 40 mln euro dla firm, a także, w przypadku przedsiębiorstw – w wysokości równej co najmniej 3,5 proc. całkowitego światowego obrotu firmy lub 300 proc. szacowanego obrotu transakcyjnego.

FOT. GOV.CY

Odchodzimy od szkodliwego uzależnienia od rosyjskiego gazu – powiedział Michael Damianos, minister energii, handlu i przemysłu Cypru

Zgodnie z nowymi przepisami, do 1 marca 2026 r. kraje UE muszą przygotować krajowe plany dywersyfikacji dostaw gazu i zidentyfikować potencjalne wyzwania związane z zastąpieniem gazu rosyjskiego. W tym celu firmy będą zobowiązane do powiadomienia władz i Komisji o wszelkich obecnie obowiązujących kontraktach na rosyjski gaz.

W przypadku ogłoszenia stanu nadzwyczajnego i poważnego zagrożenia bezpieczeństwa dostaw w jednym lub kilku krajach UE, Komisja może zawiesić zakaz importu na okres do czterech tygodni. Komisja planuje również zaproponować przepisy mające na celu stopniowe wycofywanie importu rosyjskiej ropy naftowej do końca 2027 r.

Po pełnowymiarowej agresji Rosji na Ukrainę, rozpoczętej w 2022 r., przywódcy państw UE zgodzili się w tzw. Deklaracji Wersalskiej z marca 2022 r. na jak najszybsze odejście od zależności od rosyjskich paliw kopalnych.

W rezultacie import gazu i ropy naftowej z Rosji do UE znacznie zmniejszył się w ostatnich latach. Choć import ropy spadł do poziomu poniżej 3 proc. całkowitej wielkości dostaw w 2025 r., rosyjski gaz stanowił w ubiegłym roku około 13 proc. importu do UE, o wartości ponad 15 mld euro rocznie. PAP

Delcy Rodriguez ma dość rozkazów Waszyngtonu

Oprac. Anna Nagel
Wenezuela

Pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez powiedziała, że ma dość rozkazów Waszyngtonu – podała w poniedziałek amerykańska stacja CNN

– Dość już rozkazów Waszyngtonu wobec polityków w Wenezueli – oświadczyła w niedzielę p.o. prezydenta na spotkaniu z grupą pracowników sektora naftowego w mieście Puerto La Cruz na północnym wschodzie kraju.

Według Rodriguez Wenezuelczycy sami muszą rozwiązać wewnętrzne konflikty. – Ta republika zapłaciła bardzo wysoką cenę za konieczność zmierzenia się z konsekwencjami faszyzmu i ekstremizmu – dodała.

3 stycznia siły USA przeprowadziły uderzenia na cele w Caracas i w kilku innych miastach Wenezueli. W czasie operacji żołnierze amerykańscy schwytali Maduro i przewieźli go do USA, gdzie stanął on przed sądem, oskarżony m.in. o „zmowę narkoterrorystyczną". Władzę w Wenezueli utrzymali jednak stronnicy Maduro, a obowiązki prezydenta przejęła jego zastępczyni Delcy Rodriguez.

Jak przypomina CNN, dotychczas Rodriguez starała się zarówno utrzymać w swej ekipie stronników Maduro, jak i zadowalać swoimi działaniami prezydenta USA Donalda Trumpa. Amerykanie postawili przed władzami w Caracas szereg żądań, w tym zerwanie bliskich stosunków z Chinami, Iranem, Rosją i Kubą oraz zgodę na wyłączną współpracę z USA w zakresie wydobycia ropy naftowej. PAP

eprasa.pl 05bd872c53

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,54	4,21	4,57	4,85	2,31

DANE WG NBP Z DNIA 26.01.2026, G. 12:00

PRACA 25 TYS. ZŁ NA NIEKTÓRYCH STANOWISKACH TO JUŻ STANDARD

Pilnie szukają ludzi do pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego kształtuje się na poziomie od 30 tys. do 60 tys. złotych brutto.

Business unit manager, z odpowiedzialnością za obszar sprzedaży i marketingu, może liczyć na wynagrodzenie od 25 tys. do 45 tys. złotych brutto, a dyrektor działu R&D - do 40 tys. złotych brutto. Natomiast specjaliści ds. regulacji w branży farmaceutycznej mogą liczyć na wynagrodzenia rzędu 15 tys. zł brutto miesięcznie.

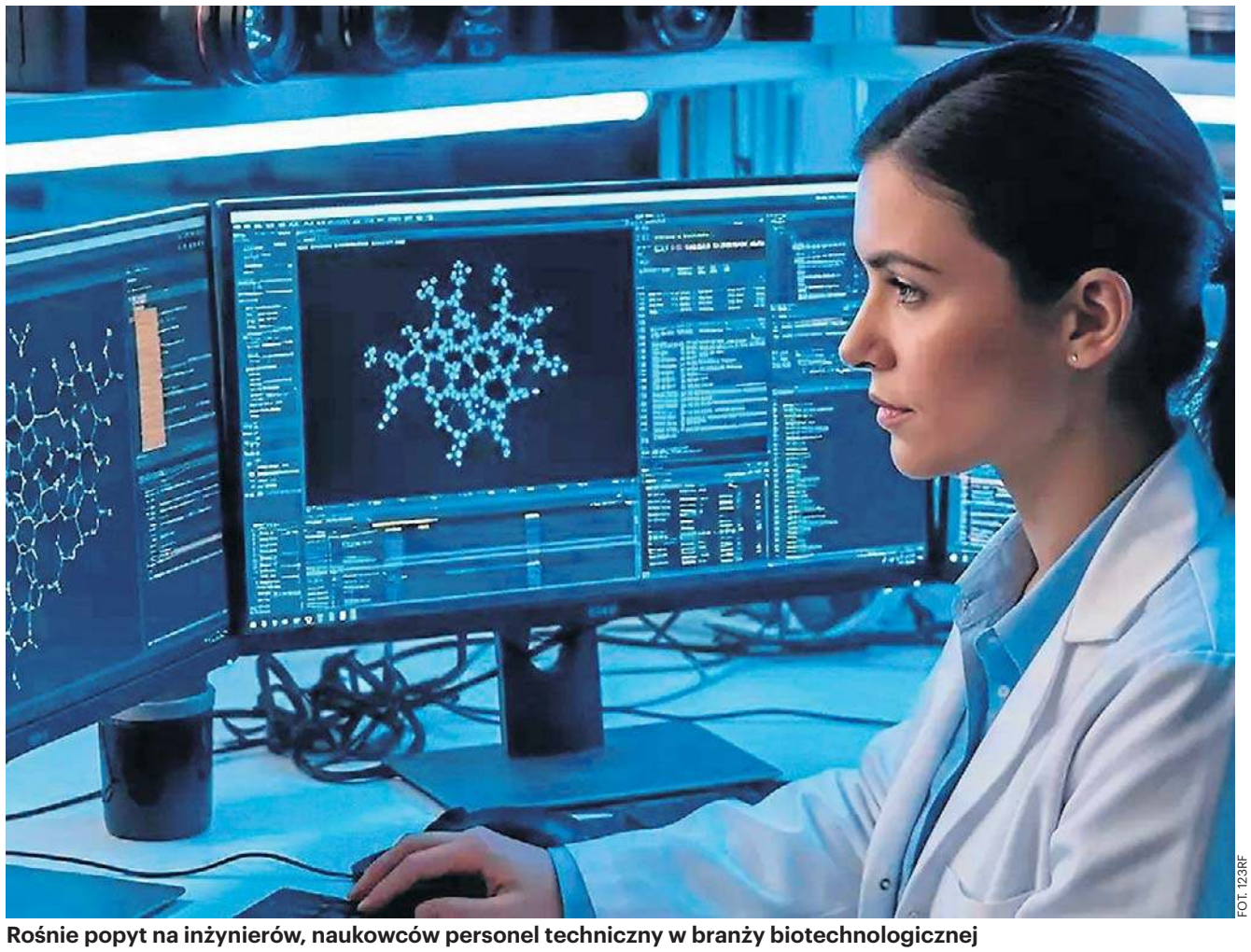

FOT. 123RF

Rośnie popyt na inżynierów, naukowców personel techniczny w branży biotechnologicznej

O 26,2% zwiększyła się liczba przedsiębiorstw w sektorze biotechnologicznym

Sektor biotechnologiczny jest jednym z najbardziej przyszłościowych w Polsce i systematycznie rośnie. Taką działalność prowadziło 246 firm w 2024 r. (to najświeższe dane GUS), co oznacza wzrost o 26,2% w porównaniu z rokiem poprzednim. Więcej niż co trzecia firma (38,6%) była wyspecjalizowana wyłącznie w biotechnologii, a prawie dwie trzecie (64,2%) prowadziło działalność badawczo-rozwojową (B+R).

Inwestycje w działalność badawczo-rozwojową, przeniesienie produkcji do Europy przez niektóre koncerny, ale też rozwój biotechnologii zwiększyły popyt na specjalistów, a pracodawcy zaczęli o nich konkurować między sobą.

Rośnie popyta na pracowników, którzy łączą wiedzę z różnych dziedzin: biologii, chemii, informatyki i analizy danych

- Branża biomedyczna i farmaceutyczna zmienia się dziś szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Coraz częściej wykorzystuje się w niej sztuczną inteligencję, analizę danych i nowoczesne technologie cyfrowe. Jednak ta rewolucja ma też swoją drugą stronę - brakuje specjalistów, którzy potrafią te technologie dobrze wykorzystać - mówi Sławomir Jagieła, ekspert ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego Business Centre Club.

Firmy poszukują teraz osób, które łączą wiedzę z różnych dziedzin: biologii, chemii, informatyki i analizy danych. Potrzebni są bioinformatycy, programiści zajmujący się medycyną, eksperci od sztucznej inteligencji w zdrowiu czy inżynierowie biomedyczni. Stanowiska lekarzy prowadzących badania kliniczne czy specjalistów zajmujących się regulacjami prawnymi również się zmieniają.

- Ci pracownicy muszą znać narzędzia cyfrowe i potrafić pracować z danymi. Problemem jest też to, że uczelnie wyższe dopiero zaczynają tworzyć kierunki, które kształcą w tych obszarach. To nie są zwykłe kompetencje, które można zdobyć w krótkim czasie. Połączenie umiejętności z biologii, chemii i IT wymaga wielu lat nauki i praktyki. Jeśli nie zaczniemy kształcić większej liczby interdyscyplinarnych ekspertów, Europa - w tym Polska - może pozostać w tyle za Stanami Zjednoczonymi czy Chinami, które intensywnie inwestują w biotechnologię i sztuczną inteligencję - dodaje Jagieła.

Według analiz firmy doradztwa personalnego ManpowerGroup, w ostatnim czasie zapotrzebowanie na pracowników przesunęło się w kierunku kompetencji technicznych i regulacyjnych, związanych z syntezą chemiczną i bioprocesami, jakością, walidacją i analityką laboratoryjną. Potrzebni są też m.in. inżynierowie automatyzacji, bo nowoczesna produkcja i badania coraz silniej opierają się na danych i automatyce.

- Niestety, wiele stanowisk jest trudnych do obsadzenia a procesy rekrutacyjne się wydłużają. Konsekwencją tej sytuacji jest presja rynkowa i zmiany w wynagrodzeniach - twierdzi Katarzyna Gołek, kierownik ds. rekrutacji w sektorze inżynierii i nauk przyrodniczych w Manpower.

Kierownicy działów R&D czy regulatory affairsotrzymują stawki znacząco wyższe niż przeciętna krajowa

Najsilniejszy wzrost wynagrodzeń - i to już od kilku miesięcy - dotyczy stanowisk menedżerskich i eksperckich. Kierownicy działów R&D czy regulatory affairs (zajmują się przepisami, licencjami - przyp. red.) otrzymują stawki znacząco wyższe niż przeciętna krajowa, a w ofertach pojawiają się widełki, które jeszcze niedawno były rzadkością. To dotyczy również specjalistów średniego szczebla w obszarze jakości (quality control/ quality assurance) oraz pracujących w laboratoriach. Wynagrodzenia na niższych stanowiskach, w tym administracyjnych, rosną wolniej, co dodatkowo powiększa różnicę między wynagrodzeniami na poziomie podstawowym a eksperckim. Ponadto coraz bardziej widoczna staje się dysproporcja pomiędzy mniejszymi lokalnymi firmami, a globalnymi, mocno osadzonymi międzynarodowo, gdzie możliwości finansowe przekraczają średnie stawki rynkowe.

- Przykładowo, specjaliści ds. regulacji w branży farmaceutycznej (z doświadczeniem) mogą liczyć na wynagrodzenia rzędu 15 tys. zł brutto miesięcznie. Dotyczy to częściej organizacji kontraktowych, pośredniczących w rejestracji leków niż samych producentów leków. Tutaj wynagrodzenia są nieco niższe: 9-12 tys. zł brutto miesięcznie. W mniejszych firmach obserwujemy natomiast stawki w widełkach 7,5 - 9,5 tys. zł brutto miesięcznie. Popyt na pracowników w life science rośnie, a wynagrodzenia rosną najszybciej tam, gdzie brakuje wiedzy specjalistycznej i doświadczenia - mówi Katarzyna Gołek, kierownik do spraw rekrutacji w sektorze inżynierii i nauk przyrodniczych w Manpower.

Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego wynosi od 30 tys. do 60 tys. zł brutto

Jednymi z najlepiej opłacanych stanowisk są funkcje w działach medycznych. Wynagrodzenie miesięczne dyrektora medycznego kształtuje się na poziomie od 30 tys. do 60 tys. złotych brutto (dane Michael Page). Business unit manager, z odpowiedzialnością za obszar sprzedaży i marketingu w danym obszarze terapeutycznym, może liczyć na wynagrodzenie od 25 tys. do 45 tys. złotych brutto, a dyrektor działu R&D - do 40 tys. złotych brutto. Należy pamiętać, że poziom wynagrodzenia zarówno dla tych, jak i innych stanowisk zawsze jest uzależniony od wielkości organizacji i doświadczenia kandydata.

- Obserwujemy ciągły popyt na inżynierów, naukowców czy personel medyczny. Przemiany w kierunku biotechnologii, medycyny personalizowanej oraz cyfryzacji sektora zdrowia zapewniają stabilność i długoterminowy rozwój tej branży, co czyni ją atrakcyjną z punktu widzenia perspektyw zatrudnienia - twierdzi Sylwia Podpłońska, manager w Michael Page Human Resources.

©℗

eprasa.pl 05bd872c53

Polskie banki może czekać armagedon, jakiego nie widzieliśmy nigdy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W najbliższych tygodniach Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej ma wydać długo wyczekiwane orzeczenie w sprawie stosowania wskaźnika WIBOR w umowach kredytowych. Zanim zanurzymy się w analizę możliwych skutków, sprawdzamy czy faktycznie jesteśmy u progu rewolucji podobnej do tej, którą przyniosły orzeczenia dotyczące kredytów frankowych?

Strefa Biznesu: Jak należy ocenić ten moment – czy faktycznie jesteśmy u progu rewolucji podobnej do tej, którą przyniosły orzeczenia dotyczące kredytów frankowych?
Mec. Stanisław Rachelski: Zdecydowanie tak. To, co obserwujemy, to jeszcze jeden etap bardzo istotnej debaty wokół uczciwości i transparentności umów kredytowych. Warto pamiętać, że podobnie jak w sprawach frankowych, kluczowe pytanie dotyczy relacji między prawem konsumenckim a praktykami rynkowymi – czyli czy konsumenci byli i są prawidłowo i w pełni informowani o ryzykach, mechanizmach rozliczania oraz potencjalnych konsekwencjach zastosowania określonych wskaźników, w tym WIBOR-u.

W mediach pojawia się określenie, że „WIBOR może stać się nowym frankiem". Czy to porównanie jest trafne, czy jednak mamy do czynienia z innym zjawiskiem?
Mec. Michał Kanabaja: Mamy pewne podobieństwa. Przede wszystkim fakt, że wielu kredytobiorców jest związanych umowami, które ich zdaniem zawierają niedostatecznie jasno przedstawione mechanizmy finansowe. Jednak sytuacja prawna WIBOR-u i sytuacja frankowa nie są identyczne. Kredyty frankowe były powiązane z walutą obcą (CHF), a przez to podlegały ryzyku kursowemu oraz ryzyku walutowemu. Gdy frank gwałtownie się umacniał wobec złotego, zadłużenie i raty kredytów rosły w sposób trudny do przewidzenia dla przeciętnego konsumenta, nadto bank sam decydował o kursie służącym do zapisania salda zadłużenia lub wypłaty kredytu oraz do spłaty poszczególnych rat. WIBOR z kolei to indeks referencyjny, który sam w sobie nie jest walutą ani instrumentem inwestycyjnym – jego problemem jest sposób, w jaki banki informowały – a raczej nie poinformowały – o jego znaczeniu i ryzyku dla kredytobiorcy.

Na co zwróciła uwagę opinia rzecznika generalnego TSUE dotycząca zakwestionowania WIBOR-u? Jakie są jej praktyczne implikacje?

FOT. DAWID WYGAS / POLSKA PRESS

Obserwujemy jeszcze jeden etap bardzo istotnej debaty wokół uczciwości i transparentności umów kredytowych

Mec. Rachelski: Kluczowa jest odpowiedzialność banków za rzetelne poinformowanie kredytobiorcy. Opinia rzecznika podkreśliła, że postanowienia umowne odnoszące się do WIBOR-u mogą podlegać badaniu pod kątem dyrektywy konsumenckiej 93/13 – czyli sprawdzania, czy są „niedozwolone" lub prowadzą do nierównowagi stron. To oznacza, iż brak jasnej informacji może skutkować usunięciem postanowienia dotyczącego WIBOR-u, a nawet unieważnieniem całej umowy.

Jeśli TSUE podąży za opinią rzecznika, czym to może skutkować dla kredytobiorców i banków? Czy spodziewacie się fali pozwów?
Mec. Kanabaja: Tak, taka możliwość jest bardzo realna. Już teraz rośnie liczba zapytań kredytobiorców analizujących swoje umowy, a liczba spraw sądowych dotyczących eliminacji WIBOR-u albo jego usunięcia z umów dynamicznie wzrasta. Jeżeli orzeczenie będzie uwzględniało stanowisko rzecznika, to może to być zapowiedź podobnego efektu jak w sprawach frankowych – wzrostu liczby pozwów i rosnącego zainteresowania dochodzeniem swoich praw.

Czy wobec tego kredytobiorcy powinni już dziś przygotowywać się do procesów sądowych? Jakie działania rekomendujecie?
Mec. Rachelski: Każdy przypadek trzeba analizować indywidualnie. W pierwszej kolejności warto sprawdzić, czy w umowie zawarte zostały wszystkie elementy obowiązku informacyjnego – w sposób jasny i zrozumiały. Jeżeli bank tego nie zrobił, to istnieje realna podstawa do kwestionowania postanowień dotyczących WIBOR-u. Wielu kredytobiorców może również rozważyć profesjonalną analizę umowy, ponieważ specyfika tych spraw wymaga precyzyjnej interpretacji.

Na ile państwa praktyka z kredytami frankowymi przygotowała kancelarie na potencjalne „tsunami" spraw WIBOR-owych?
Mec. Kanabaja: Praktyka frankowa dała nam ogromne doświadczenie w prowadzeniu spraw przeciwko bankom – zarówno pod kątem strategicznym, jak i procesowym. Przez lata uwolniliśmy tysiące kredytobiorców od niesprawiedliwych zobowiązań, wskazując drogi i argumenty, które sąd uznał za zasadne. To doświadczenie jest teraz kluczowe w analizie przypadków związanych z WIBOR-em – ponieważ mamy wypracowane linie argumentacyjne oraz metodologie badania ryzyka i przejrzystości umów.

Banki twierdzą, że masowe pozwy mogłyby zagrozić stabilności sektora finansowego i sparaliżować sądy. Jak państwo odpowiadacie na te argumenty?
Mec. Rachelski: Kluczową zasadą prawa jest ochrona konsumenta i równość stron umowy. Jeżeli banki nie wypełniły obowiązków informacyjnych, to ochrona ta musi zostać przywrócona, i to niezależnie od argumentów o ryzyku dla sektora bankowego. Warto też pamiętać, że rzetelność informacji w umowie to fundament uczciwego obrotu; jej brak nie może być rekompensowany jedynie interesem instytucji finansowych.

Rok 2026 zapowiada się intensywnie. Jaki jest państwa kluczowy komunikat dla kredytobiorców dotyczący WIBOR-u?
Mec. Kanabaja: Bądźcie świadomi swoich praw. Ten rok może przynieść rozwiązania, które zmienią krajobraz umów kredytowych w Polsce. Jeżeli mają państwo umowy oparte na WIBOR-ze, proszę nie odkładać ich analizy na później. Proszę pamiętać, że rośnie liczba argumentów, które mogą służyć do ich kwestionowania.
©℗

Śmiała wizja prezesa Taurona. Chodzi o koszty energii

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Transformacja energetyczna przestaje być hasłem z prezentacji – zaczyna wyglądać jak plan operacyjny, w którym na szali leżą rachunki milionów Polaków i bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej.

Grzegorz Lot, prezes zarządu Tauron Polska Energia, zapowiada strategię opartą na zielonej, możliwie taniej energii, masowych inwestycjach w sieci dystrybucyjne i cyfryzacji relacji z klientami. – Rachunki będą zależeć od klientów – zaznacza. W tle pozostaje twarda prawda: węgiel nadal „pracuje na pełną parę", a energetyka coraz częściej staje się celem cyberataków.

W strategii Tauronu na kolejne pięć lat najmocniej wybrzmiewa jedno: energetyka ma znów być usługą, nie systemem, który „sam się kręci". Celem ma być energia możliwie tania, stabilna i docelowo zeroemisyjna. Prezes spółki podkreślał, że transformacja nie może oznaczać szoku cenowego dla odbiorców – i że Tauron chce być firmą pierwszego wyboru, jeśli chodzi o zielony prąd.

– Naszym nadrzędnym celem na kolejne pięć lat jest uszczęśliwić klientów: dać im zieloną i tanią energię elektryczną. W jednym zdaniu: jesteśmy po to, żeby klienci mieli prąd i żeby był on w rozsądnej cenie – powiedział prezes w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Ten kierunek ma się opierać na kilku filarach. Pierwszy to dystrybucja – modernizacja i rozbudowa sieci, także przy wsparciu środków publicznych, w tym z KPO. Drugi to rozwój źródeł odnawialnych, głównie onshore: wiatr, fotowoltaika, hydro. Trzeci – magazyny energii oraz wykorzystanie ciepła systemowego jako wielkiego, rozproszonego bufora dla systemu.

Tauron nie ukrywa, że transformacja w praktyce oznacza współistnienie dwóch światów: nowego – opartego na OZE, i starego – opartego na węglu, który wciąż bywa kluczowy przy szczytach zapotrzebowania. W szczególności w sezonie zimowym energetyka konwencjonalna nadal stabilizuje system.

– W czasie transformacji wciąż trzeba trzymać energetykę konwencjonalną. Gdy jest zimno, działa na pełną parę i musi funkcjonować.

Jednocześnie spółka szuka technologii „pomostowych", które pozwalają zabezpieczać dostawy energii w godzinach najwyższego popytu, ale bez kosztów charakterystycznych dla dużych, stale pracujących bloków węglowych. W tym kontekście prezes Tauronu mówił o inwestycjach w jednostki gazowe typu peakery – uruchamiane elastycznie, zgodnie z chwilowym zapotrzebowaniem.

Transformacja ma też dotyczyć ciepła. Tauron zakłada, że ciepło sieciowe – największy rozproszony magazyn energii – ma coraz silniej współpracować z energetyką odnawialną. Ambicją jest, by ciepła woda użytkowa była produkowana w większym stopniu z zielonej energii elektrycznej.

Najbardziej polityczne pytanie w rozmowie dotyczyło rachunków za prąd w 2026 roku. Tauron unika prostych obietnic, wskazując mechanizm, który dziś decyduje o kosztach: taryfy zatwierdzane przez URE, gwarancje ceny oraz coraz popularniejsze produkty dynamiczne.

– Rachunki zależą od zużycia. Taryfa na 2026 rok jest już zatwierdzona, a klienci z gwarancją ceny nie odczują zmian nawet przez dziewięć lat.

Jednak w praktyce Tauron chce pchnąć rynek w stronę większej „aktywności" odbiorcy. To oznacza stopniowe odchodzenie od dominacji taryfy G11 – modelu, w którym klient ma stałą stawkę i nie musi nic robić. Spółka mówi wprost: przyszłość należy do taryf i produktów dopasowanych do stylu życia, godzin zużycia i wrażliwości cenowej.

– Angażujemy klientów w transformację: to oni coraz częściej decydują o swoich rachunkach i o tym, która firma energetyczna wygrywa.

W ostatnich kilkunastu miesiącach ok. 300 tys. klientów przeszło na produkt „Tauron Nowa Energia" – 100 proc. zielonej energii z gwarancją ceny na dziewięć lat. Kilkadziesiąt tysięcy skorzystało też z oferty „tanie godziny", łączącej taryfy strefowe z elementami rozliczeń dynamicznych. Równolegle rośnie baza prosumentów – Tauron wskazuje już ponad 400 tys. takich klientów.

Drugą – obok cen – najostrzejszą osią wywiadu było bezpieczeństwo. Tauron rozróżnia klasyczną ochronę IT (np. systemów billingowych) od nowego pola walki: OT, czyli systemów automatyki przemysłowej i sterowania. To one zarządzają elektrowniami, farmami wiatrowymi, instalacjami PV, a wkrótce także magazynami energii.

– W grudniu ćwiczyliśmy scenariusz próby destabilizacji systemu. To była poważna sprawa.

Tauron zwraca uwagę, że wraz z rozwojem energetyki rozproszonej i cyfryzacji infrastruktury rośnie liczba „punktów wejścia" dla potencjalnego atakującego. Dotyczy to także masowej wymiany liczników na inteligentne urządzenia – online, z częstymi pomiarami zużycia. Prezes spółki sygnalizował, że lata 2025-2026 to okres szczególnego zwiększenia wydatków i nacisku na cyberbezpieczeństwo. ©℗

eprasa.pl 05bd872c53

Firmy będą ściągać ludzi z dalekiego Wschodu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Pracownicy z Azji mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach. – Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą wymuszą na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Najliczniejszą grupą obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce są obywatele Ukrainy. Według stanu na 31 lipca 2025 r. było ich 741,0 tys., tj. o 5,7% więcej niż w analogicznym miesiącu poprzedniego roku oraz więcej o 0,8% niż w czerwcu 2025 r. Obywatele Ukrainy stanowili 67% ogólnej liczby cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Natomiast udział cudzoziemców w ogólnej liczbie wykonujących pracę w Polsce wyniósł 6,7%.

Coraz większą grupę na polskim rynku pracy stanowią też osoby z Kolumbii, Indii, Filipin, Nepalu, Uzbekistanu czy Gruzji. W pierwszych czterech miesiącach 2025 r. obywatelom Kolumbii wydano 15,4 tys. zezwoleń na pracę. Na kolejnych miejscach znaleźli się obywatele Filipin (12,5 tys.), Indii (10,6 tys.), Nepalu (7,6 tys.) i Uzbekistanu (7,2 tys.). W czołowej dziesiątce są także pracownicy z Indonezji, Zimbabwe, Bangladeszu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

Dla pracowników z Azji Polska nie jest przystankiem w drodze na Zachód, lecz najczęściej miejscem docelowym. To właśnie oni mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach.

– Do tej pory polski rynek pracy, głównie tej tymczasowej, opierał się na pracownikach z Ukrainy i Białorusi. Według mnie rok 2026 będzie punktem zwrotnym. Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą (Ukraina czy Białoruś) wymuszą na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Według prezesa Golden Serwis dla pracodawców wyzwaniem w najbliższym czasie przestanie być sama rekrutacja, a stanie się nim onboarding kulturowy i integracja.

– Wygrają te firmy, które zamiast tylko „dostarczać ręce do pracy", będą potrafiły budować multikulturowe, efektywne zespoły – dodaje Mirosław Białobrzewski.

FOT. 123RF

Pracodawcy w kolejnych miesiącach mogą być bardziej skłonni do zatrudniania pracowników z Azji i Ameryki Południowej

Już teraz brakuje pracowników do wykonywania prostych prac fizycznych (ostatnio pisaliśmy o tym w kontekście odśnieżania). Problemy kadrowe widać też w sektorze opiekuńczym (głównie opieki nad osobami starszymi), logistycznej i budowlanej. Na rynku wystąpiło naturalne przesunięcie pracowników, głównie poprzez podnoszenie kwalifikacji. Ktoś, kto rozpoczynał jako pracownik fizyczny, z czasem uzyskał dodatkowe kompetencje np. do obsługi maszyn CNC czy obsługi wózków widłowych, i przeszedł np. do pracy w magazynie. Ten mechanizm dotyczy również obcokrajowców, którzy funkcjonują już na polskim rynku

– Proste prace do niedawna wykonywali np. Ukraińcy czy osoby pochodzące z innych państw byłego ZSRR. Ale i w tym przypadku doszło do przesunięcia na inne stanowiska. Osoby, które już były obecne na rynku pracy, podwyższyły swoje kwalifikacje i przeszły na bardziej atrakcyjne dla nich stanowiska – mówił nam niedawno Mateusz Żydek z Randstad.

Poza tym część Ukraińców traktuje pracę w Polsce jako przystanek i myśli o przeprowadzce do Niemiec, Skandynawii czy na południe Europy.

Automatyzacja i sztuczna inteligencja wielu stanowisk, przynajmniej w tym momencie, nie jest w stanie „obsłużyć". Do tego, do 2030 roku ponad 2 mln Polaków odejdzie z rynku pracy na emeryturę. Wobec tych zmian bardziej aktywne szukanie kadr na rynkach azjatyckich przez firmy może będzie czymś nieuniknionym. Pracodawcy mają jednak obawy, że skomplikowane procedury legalizacji zatrudnienia obcokrajowców mogą się wydłużyć.

– W sektorach takich jak produkcja, logistyka czy przemysł obecność pracowników z zagranicy pozostanie kluczowa, jednak procesy legalizacji pracy będą coraz bardziej złożone i czasochłonne. W kolejnych miesiącach firmy będą więc funkcjonować w warunkach strukturalnej potrzeby zatrudniania cudzoziemców przy jednoczesnym wzroście barier formalnych, co bezpośrednio wpłynie na tempo i organizację rekrutacji – twierdzi Karolina Serwańska, dyrektor ds. HR w S&A HR Group.

Szykują się też zmiany w prawie, które mogą spowodować pewne przetasowania na rynku pracowników z zagranicy. Uchwalona w 2022 r. specjalna ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju łatwiejszy dostęp do polskiego rynku pracy. Ukraińcy, którzy przybyli do Polski po 24 lutego 2022 r., mają pobyt legalny w naszym kraju, jeśli zawnioskują o nadanie numeru PESEL. Specustawa została znowelizowana – m.in. uzależniono otrzymywanie świadczeń rodzinnych, np. 800 plus, od zatrudnienia. Z kolei od 1 stycznia 2026 r. cudzoziemiec wnioskujący o nadanie numeru PESEL musi stawić się w urzędzie osobiście.

Przepisy specustawy, które zostały podpisane przez prezydenta 26 września 2025 r., będą obowiązywały do 4 marca 2026 r. Pojawiły się obawy, że może to zmienić status pracowników z Ukrainy w Polsce, ale i szersze zawirowania na rynku pracowników z zagranicy. MSWiA w odpowiedzi na możliwość wystąpienia luki prawnej, przygotowało projekt wygaszenia specustawy ukraińskiej. Głównym założeniem przepisów ma być uchylenie specustawy przy jednoczesnym przeniesieniu jej kluczowych mechanizmów do tzw. ustaw systemowych. Specustawa w obecnym kształcie zostanie wygaszona, ale jej najważniejsze funkcje zostaną zachowane. ©℗

Polacy podbijają kosmos. Iceye rośnie do tysiąca osób

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Gdy w europejskich stolicach trwa gorączkowe dozbrajanie i wyścig technologiczny, polsko-fińska firma zbudowana przez Rafała Modrzewskiego robi ruch, który jeszcze niedawno brzmiałby jak fantastyka: w 2025 roku Iceye wystrzeliło 25 satelitów, urosło o 100 proc. do prawie tysiąca pracowników i domknęło rok kontraktem z rządem Niemiec wartym miliard euro.

W rozmowie z Rafałem Modrzewskim (ur. 1989), współzałożycielem, prezesem i CEO ICEYE, wybrzmiała też druga teza: Zachód przenosi rozpoznanie z lotnictwa do kosmosu, a rynek wojskowy staje się dziś najważniejszą kategorią wzrostu.

Rekordowy 2025: 25 satelitów i największe kontrakty w historii

Modrzewski opisuje miniony rok językiem, którego w polskim biznesie rzadko się używa bez przesady. Iceye nie tylko zwiększyło skalę operacji, ale też – jak wynika z rozmowy – przeskoczyło do ligi, w której kontrakty liczy się w miliardach, a nie w milionach. Rozwój ma wymiar zarówno technologiczny, jak i organizacyjny.

– 2025 rok był dla nas rokiem ogromnych sukcesów: wystrzeliliśmy 25 satelitów, firma urosła o 100 procent do prawie tysiąca osób, a podpisaliśmy największe kontrakty w historii.

Najbardziej symboliczny jest finał roku: kontrakt z rządem Niemiec, domknięty 19 grudnia, wart miliard euro. To pokazuje, że ICEYE przestało być „ciekawą firmą z Europy", a stało się dostawcą rozwiązań, po które sięgają państwa z twardej osi bezpieczeństwa.

– Zamknęliśmy rok kontraktem z rządem niemieckim na miliard euro – to był dla nas moment przełomowy.

„W Polsce też możemy". Modrzewski odwraca logikę kompleksów

Pytanie o to, jak polski naukowiec i polska firma mogły stworzyć jedną z najlepszych technologii obserwacyjnych, Modrzewski przyjmuje jak test mentalności. Zwraca uwagę, że sam sposób stawiania pytania odsłania nieufność wobec własnych kompetencji. Odpowiedź jest prosta: da się – jeśli połączy się pracę, pomysł i odrobinę szczęścia.

– Samo to pytanie pokazuje, że wątpimy, czy polskie firmy mogą konkurować globalnie. A mogą: to ciężka praca, dobry pomysł i trochę szczęścia.

To ważny wątek w rozmowie: ICEYE ma być dowodem, że polscy inżynierowie i przedsiębiorcy nie są skazani na rolę podwykonawców. Firma buduje przewagi w niszy technologicznej, w której tempo wdrożenia i jakość danych są kluczowe.

Wojsko ciągnie rynek. „Świat przenosi się na rozwiązania satelitarne"

Modrzewski nie ukrywa, że dziś najważniejszy jest segment obronny. Z perspektywy firmy to nie tylko kwestia przychodów, ale też kierunku, w jakim zmierza cały rynek rozpoznania. W tle jest geopolityka – Europa i Zachód mają „przygotować się" na nową epokę bezpieczeństwa.

– Dziś rozwiązania wojskowe są pierwsze. Świat przenosi się z rozwiązań lotniczych na satelitarne, a ten wzrost dopiero jest przed nami.

Istotny jest wątek współpracy z USA. Modrzewski podkreśla, że amerykańskie siły zbrojne od lat są klientem ICEYE – wymagającym i trudnym. I zaznacza, że nie jest łatwo sprzedać im dane satelitarne, jeśli nie pochodzą „od nich". Tym bardziej, że Stany Zjednoczone mają własny przemysł kosmiczny.

– Siły zbrojne USA są naszym klientem od wielu lat. To wymagający partner, a Amerykanie zwykle nie lubią kupować „nie od siebie", ale przewaga technologiczna ich do tego skłoniła.

Trzy przewagi Iceye: jakość, żywotność i tempo dostawy

Najbardziej techniczna część rozmowy dotyczy przewagi konkurencyjnej. ICEYE działa w segmencie satelitów obserwacji Ziemi w paśmie radarowym (SAR), co pozwala „widzieć" niezależnie od pogody i pory dnia. Modrzewski wskazuje trzy przewagi: rozdzielczość zobrazowań, wydajność i żywotność satelitów oraz tempo dostarczania satelity klientowi.

– Mamy trzy przewagi: najlepsze zobrazowania o najwyższej rozdzielczości, najdłuższą żywotność i wydajność satelitów oraz najszybszą dostawę.

Kluczowe jest to ostatnie: Iceye deklaruje zdolność dostarczenia satelity w mniej niż sześć miesięcy od podpisania kontraktu. W świecie, gdzie cykle projektowe często trwają lata, to przewaga o charakterze strategicznym.

– Typowe jest dla nas dostarczenie satelity klientowi w mniej niż sześć miesięcy od podpisania umowy.

„Amerykanie przejęli?" Modrzewski ucina: to plotka. A giełda? „Niewykluczone"

W rozmowie wraca wątek własności: czy Iceye to „polska firma"? Modrzewski opisuje strukturę jako mocno rozproszoną – po ponad 750 mln euro zebranych finansowań spółka ma ok. 30 inwestorów z różnych krajów, co przypomina bardziej firmę publiczną niż klasyczny startup. Jednocześnie podkreśla, że celem jest utrzymanie większości kapitału w rękach europejskich.

– To firma z rozproszoną strukturą: zebraliśmy ponad 750 milionów euro i mamy około 30 inwestorów z różnych krajów. Staramy się, by ponad 50 procent kapitału było europejskie.

Odpowiada też na powracającą plotkę o „przejęciu przez Amerykanów": jego zdaniem to nieprawda od lat, a przewaga kapitału europejskiego rośnie. Jeśli chodzi o przyszłe finansowanie, ICEYE po rundzie ok. 200 mln euro czuje się „dobrze dofinansowane", ale wejście na giełdę pozostaje możliwe – bez wskazywania daty.

Jak wyprodukować więcej Iceye ? „Trzeba próbować – nawet jeśli częściej się nie udaje"

W końcówce rozmowy Modrzewski formułuje prostą receptę na więcej historii sukcesu: zachęcać młodych do próbowania i normalizować porażki jako cenę innowacji. To nie jest slogan motywacyjny, tylko opis realiów: sukces jest rzadki, ale możliwy, jeśli system (i mentalność) pozwoli na wiele prób.

– Trzeba namawiać młodych przedsiębiorców i inżynierów, żeby próbowali. Nie wszystkim się uda, każdy sukces ma za sobą pasmo porażek, ale musimy próbować.

ICEYE pokazuje, że polska technologia może sprzedawać się na najbardziej wymagających rynkach – w tym wojskowych – i że w kosmosie liczy się nie tylko idea, ale tempo, skala i gotowość do wejścia w najtwardsze segmenty państwowych zamówień. W 2025 roku Modrzewski i jego zespół udowodnili to liczbami, które w polskim biznesie brzmią jak z innej planety. ©℗

eprasa.pl 05bd872c53

GOSPODARKA POLSKI PARADOKS NISZCZY KONKURENCYJNOŚĆ

Jesteśmy największym producentem w Europie, a mamy najwyższe koszty

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Branża drzewna jest jednym z filarów polskiej gospodarki. Przez ostatnie dziesięć lat polskie przedsiębiorstwa drzewne i meblarskie zbudowały pozycję europejskiego lidera, a w niektórych segmentach, wręcz jednego z liderów światowych.

Obecnie jednak sektor znalazł się w punkcie krytycznym. Wysokie koszty i niekorzystne regulacje powodują, że dalsze utrzymanie tej pozycji staje się coraz trudniejsze - wyjaśnia Piotr Garstka, Dyrektor Biura Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

Od najsilniejszej branży do gwałtownych spadków

Ostatnie dwa lata przyniosły wyraźne załamanie koniunktury w niemal wszystkich segmentach branży drzewnej. Spadki wartości sprzedanej są powszechne i mają charakter strukturalny, a nie jedynie cykliczny. Szczególnie dotknięci są producenci podłóg, elementów wykończeniowych oraz pozostałych wyrobów z litego drewna, których spadki sięgają kilkudziesięciu procent rok do roku. W wielu firmach oznacza to utratę płynności finansowej oraz konieczność ograniczania produkcji.

- Branża drzewna przez ostatnią dekadę była jednym z najsilniejszych sektorów polskiej gospodarki. Jesteśmy europejskim liderem w produkcji mebli, wyrobów tartacznych i podłóg. Dziś jednak musimy jasno powiedzieć, że znajdujemy się w momencie głębokiego kryzysu. Spadki wartości sprzedanej są powszechne i sięgają w wielu segmentach kilkudziesięciu procent. To nie jest chwilowe spowolnienie, lecz efekt kumulacji wielu niekorzystnych czynników - podkreśla Piotr Garstka, Dyrektor Biura Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

Relatywnie najlepiej radzą sobie producenci płyt drewnopochodnych, którzy dzięki skali działania, wyższej automatyzacji i dywersyfikacji rynków zbytu są w stanie częściowo amortyzować negatywne zjawiska. Nie zmienia to jednak faktu, że cały sektor cierpi z powodu osłabionego popytu, zwłaszcza w budownictwie i przemyśle meblarskim. Efektem jest mniejsza produkcja i ograniczenie inwestycji rozwojowych.

Przyczyny kryzysu są zarówno globalne, jak lokalne

Obecne problemy branży drzewnej mają wiele przyczyn.

- Mamy do czynienia z załamaniem łańcuchów dostaw, skutkami wojny, globalnym kryzysem gospodarczym oraz spadkiem popytu na kluczowych rynkach eksportowych. Problem polega na tym, że na te czynniki zewnętrzne nakładają się decyzje krajowe, które dodatkowo osłabiają konkurencyjność polskich firm - uważa Piotr Garstka.

Dyrektor Garstka podkreśla, że nawet w trudnym otoczeniu makroekonomicznym możliwe byłoby utrzymanie względnej stabilności, gdyby dostęp do surowca był przewidywalny, a koszty produkcji pozostawały konkurencyjne względem innych krajów europejskich. Obecnie jednak oba te warunki nie są spełnione.

Malejące pozyskanie drewna to strategiczne zagrożenie dla sektora

Jednym z najpoważniejszych problemów branży jest systematyczne ograniczanie pozyskania drewna w Polsce. Decyzje o wyłączeniach obszarów leśnych, wprowadzaniu moratoriów oraz tworzeniu nowych form ochrony, takich jak tzw. lasy społeczne, powodują spadek dostępności surowca.

- Musimy się pogodzić z faktem, że drewna w Polsce będzie coraz mniej. Nie dlatego, że brakuje zasobów, lecz dlatego, że podejmowane są decyzje administracyjne ograniczające jego pozyskanie. Moratoria, wyłączenia całych obszarów leśnych oraz tworzenie nowych kategorii lasów powodują realny spadek dostępności surowca. Dla branży drzewnej to problem fundamentalny, bo drewno jest jedynym surowcem, na którym pracujemy.

Zdaniem branży, racjonalnym poziomem pozyskania byłoby utrzymanie go na poziomie zbliżonym do rocznego przyrostu drzewostanu, co pozwalałoby na zachowanie zasad zrównoważonej gospodarki leśnej. Tymczasem obserwowany trend jest odwrotny: wolumen pozyskania maleje, a niepewność co do przyszłych decyzji dodatkowo utrudnia planowanie działalności i inwestycji.

FOT. MATEUSZ POJNAR

Ostatnie dwa lata przyniosły załamanie koniunktury w niemal wszystkich segmentach branży drzewnej

- W przeciwieństwie do wielu innych sektorów przemysłu, branża drzewna nie ma możliwości zastąpienia podstawowego surowca innym materiałem. Jeżeli zabraknie drewna, po prostu nie będzie produkcji. Dlatego dostępność surowca w odpowiedniej ilości i jakości powinna być traktowana jako kwestia strategiczna, a nie wyłącznie środowiskowa czy polityczna - alarmuje Garstka.

Najdroższe drewno w Europie to bariera konkurencyjności

Szczególnie dotkliwym problemem dla przedsiębiorców jest poziom cen drewna w Polsce. Analizy oparte na danych Lasów Państwowych jednoznacznie wskazują, że średnia cena surowca w Polsce jest obecnie najwyższa w Europie.

- Dotyczy to zarówno drewna iglastego, jak i liściastego, w tym dębu. Mówimy o danych opartych na oficjalnych systemach sprzedaży Lasów Państwowych, a nie o szacunkach branżowych. Dla wielu firm oznacza to utratę opłacalności produkcji już na poziomie surowca - wylicza Piotr Garstka.

W niektórych regionalnych dyrekcjach wzrosty cen w ciągu roku sięgają 30-35 procent. Dla wielu przedsiębiorstw oznacza to drastyczny wzrost kosztów produkcji, którego nie da się w pełni przenieść na odbiorców końcowych. W efekcie rentowność spada poniżej kosztu pozyskania kapitału.

- Przy tak wysokich cenach drewna coraz więcej firm rezygnuje z zakupu surowca w Polsce i szuka alternatyw za granicą. To sytuacja paradoksalna: kraj będący jednym z największych producentów wyrobów z drewna w Europie staje się rynkiem o najmniejszej konkurencyjności kosztowej. W dłuższej perspektywie prowadzi to do erozji całego łańcucha wartości - alarmuje Piotr Garstka.

Najbardziej wartościowe gatunki trafiają za granicę

Choć oficjalnie wskazuje się na spadek eksportu, branża zwraca uwagę, że nie jest on efektem świadomej polityki ochrony rynku krajowego. W poprzednich latach ponad 3 mln m drewna rocznie trafiało za granicę.

- Od lat apelujemy o wprowadzenie mechanizmów chroniących krajowy rynek surowca. Nie chodzi o całkowite zamykanie eksportu, ale o priorytetowe zabezpieczenie potrzeb polskich przedsiębiorstw. Dziś takich mechanizmów po prostu nie ma. W efekcie najbardziej wartościowe gatunki, jak dąb, trafiają na rynki zagraniczne, podczas gdy krajowe firmy zaczynają odczuwać ich realny niedobór. Często mówi się, że eksport drewna do Chin spada i przedstawia się to jako sukces. Tymczasem spadek ten nie wynika z działań państwa, lecz ze zmiany struktury popytu. Eksport drewna dębowego do Chin wzrósł w ciągu roku o ponad 100 procent. To pokazuje, że w przypadku deficytowych surowców nie mamy żadnych narzędzi obrony rynku krajowego - wskazuje Piotr Garstka.

Regulacje, biurokracja, coraz gorszy surowiec i koszty pracy

Nie pomagają nowe regulacje, w tym unijne rozporządzenie EUDR, które nakłada na przedsiębiorców obowiązek szczegółowego dokumentowania pochodzenia drewna. Branża wskazuje, że rozwiązania te generują znaczne koszty administracyjne, nie zwiększając realnie ochrony środowiska.

- W naszej ocenie są to rozwiązania kosztowne, mało skuteczne i nieproporcjonalne do efektów. Firmy, które pozyskują drewno z Lasów Państwowych, muszą udowadniać jego zrównoważone pochodzenie, mimo że cały system leśny w Polsce już opiera się na zasadach zrównoważonej gospodarki.

Przedsiębiorcy zwracają uwagę na pogarszającą się jakość surowca oferowanego na rynku.

- Problemem nie jest wyłącznie cena, ale również jakość surowca. Zmiany warunków technicznych powodują, że firmy płacą więcej za drewno o gorszych parametrach. To generuje dodatkowe koszty produkcji, utrudnia automatyzację i obniża efektywność zakładów. W efekcie tracimy kolejne elementy naszej przewagi konkurencyjnej.

Na trudną sytuację branży nakładają się rekordowo wysokie ceny energii, należące do najwyższych w całej Europie, oraz systematyczny wzrost kosztów pracy. Te czynniki dodatkowo ograniczają możliwości konkurowania z producentami z Niemiec, Skandynawii czy Austrii, gdzie warunki kosztowe są często bardziej stabilne.

- Dziś mamy w Polsce jedne z najwyższych cen energii w Europie, a koszty pracy systematycznie rosną. W połączeniu z drogim surowcem oznacza to, że polskie firmy przegrywają konkurencję kosztową z zakładami w innych krajach. To jeden z głównych powodów, dla których coraz częściej słyszymy o relokacji produkcji.

Coraz więcej dużych firm rozważa przenoszenie produkcji poza granice kraju. Nie dlatego, że nie chcą inwestować w Polsce, ale dlatego, że warunki ekonomiczne przestają być racjonalne. Jeżeli ten trend się utrzyma, będziemy mieli do czynienia z realną deindustrializacją części regionów.

- Branża drzewna zatrudnia bezpośrednio około 400 tysięcy osób, a wraz z sektorami powiązanymi ponad pół miliona. W wielu mniejszych miejscowościach tartak czy fabryka mebli są największym, a czasem jedynym pracodawcą. Każde ograniczenie działalności tych firm to realne ryzyko dla lokalnych społeczności i samorządów - alarmuje Piotr Garstka.

Potrzeba dialogu, partnerstwa i przewidywalności

Przedstawiciele branży wskazują, że przyszłość sektora zależy od dialogu pomiędzy przedsiębiorcami, Lasami Państwowymi oraz administracją publiczną. Chodzi o przewidywalność dostaw surowca, stabilne zasady jego sprzedaży oraz dostosowanie regulacji do realiów technologicznych i ekonomicznych.

- Branża drzewna i leśnictwo to ta sama gałąź gospodarki. Jeżeli jedna strona ją podcina, druga również na tym traci. Potrzebujemy partnerskiego dialogu, przewidywalności i długofalowej strategii. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie utrzymać pozycję lidera w Europie i dalej rozwijać ten sektor - podsumowuje Piotr Garstka. ©℗

eprasa.pl 05bd872c53

U nas nie było zdrad. Po prostu nie było miłości od pewnego czasu

Michał Koterski o swym rozstaniu z Marcelą Leszczak w podcaście Cypriana Majchera Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Cugowski nie podejmuje obiadem
Popularny wokalista przyznał ostatnio w wywiadzie dla „Faktu", że regularnie, co roku, przyjmuje księdza z wizytą „po kolędzie". Powiedział jednak: – Nie robimy żadnych ekstra przygotowań. U nas to zwyczajny dzień. Nie ma też mowy o podejmowaniu duchownego obiadem czy czymś specjalnym.

Klaudia El Dursi jest poza zasięgiem
Celebrytka zimowe ferie postanowiła w tym roku spędzić w tropikach. I pochwaliła się serią zdjęć, na których nie zabrakło ujęć w bikini, a także jej półrocznej córeczki. „Przepraszam, przez najbliższe dni możecie się do mnie nie dodzwonić. Mam tu ważne sprawy na głowie" – napisała.

Teresa Lipowska nie jest podekscytowana
Powrót Agnieszki Perepeczko do „M jak miłość" po niemal dwóch dekadach wywołał niemałe poruszenie wśród fanów serialu. Nie wszyscy są jednak tym zachwyceni. Teresa Lipowska w rozmowie z „Super Expressem" wyraziła się na ten temat z rezerwą. – Mnie to specjalnie nie ekscytuje. Wróciła na jeden odcinek, nie wiem, czy powinna na więcej. Kiedyś ktoś miał powód, że zrezygnował z tego wątku Simony. Czy jest sens do niego wracać? Nie będę oceniać, bo nie wypada – powiedziała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Moloch
Canal+ Premium, 20:00
Po zamachu na prezydenta Czech dziennikarz śledczy Martin Braun (Jan Révai) łączy siły z młodą internetową śledczą Julie (Eliza Rycembel), aby odkryć prawdę stojącą za atakiem. Oboje wplątują się w grę tajnych służb, polityki i sił zdeterminowanych, by – z różnych powodów – tę prawdę ukryć.

Niezwykłe podróże koleją
Planete+ HD, 20:50
Ten serial to szansa, aby przeżyć przygodę, poznać obyczaje oraz zobaczyć zapierające dech w piersiach widoki. Każdy region, miasto i pociąg to idealne miejsce do wymieniania się doświadczeniami życiowym.

Pianista
TVP Historia, 21:00
Losy Władysława Szpilmana, polskiego kompozytora i pianisty żydowskiego pochodzenia, który po likwidacji getta warszawskiego ukrywał się w okupowanej stolicy. Film Romana Polańskiego dostał trzy Oscary.

Krótka kronika dłuższego życia
BBC Earth, 22:55
Historyk David Olusoga i autor książek popularnonaukowych Steven Johnson analizują historię osiągnięć ludzkości w kwestii zdrowia. Rzucają światło na przełomowe odkrycia i uświadamiają, że wysiłek ludzkiej zbiorowości może przynieść efekty, jak choćby podwojenie długości życia w czasie krótszym niż 100 lat.

KRZYŻÓWKA NR 13

Poziomo:
3) smaczny wypiek z Torunia,
10) model stajenki betlejemskiej,
11) „Pan Tadeusz" lub „Ludzie bezdomni" dla ucznia,
12) muzyczne talerze, żele,
13) odpowiedź cios za cios,
15) zakres wiedzy objętej nauczaniem szkolnym,
17) niechętnie wydaje swoje pieniądze, liczykrupa,
18) niezwykle rzadki, szlachetny minerał z grupy korundu,
20) film z rolą Dustina Hoffmana,
22) sytuacja bez wyjścia, martwy punkt,
23) rodzaj ganku kolumnowego,
26) podstawowa lub wyższa,
28) chroniony, zwinny ssak tatrzański,
29) upiększenie negatywu fotograficznego,
32) ciasto pieczone na rożnie,
34) dramat Stanisława Wyspiańskiego z Chochołem i Stańczykiem,
35) koń z polskiego serialu,
36) grecka bogini księżyca, kochanka Endymiona
37) chłopski rozum, odpowiedzialność.

Pionowo:
1) sztubacki figiel, psota,
2) w parze z Hercegowiną,
3) ręczne narzędzie murarskie,
4) zagrał główną rolę w filmie „Chopin, Chopin!",
5) taki, który nie ma jeszcze osiemnastu lat,
6) część Krakowa z Cmentarzem Rakowickim,
7) strzelać Panu Bogu w ..., czyli niecelnie,
8) król Puszczy Białowieskiej,
9) krzew o wonnych kwiatach,
14) resztki wiekowej budowli,
16) przybudówka przed wejściem do domu,
19) szlachetny metal o żółtym połysku,
21) miękka tkanina jedwabna,
24) alkaloid w liściach herbaty,
25) budynek zgromadzenia zakonnego,
27) „… na kraterze", powieść Wańkowicza,
28) sześcianik do gier towarzyskich,
30) bardzo słodka herbata,
31) kolor wiosny lub nadziei,
33) boisko dla Huberta Hurkacza,
34) służy pszczołom do budowy plastrów.

AUTOPROMOCJA 0110990241
Dziennik Bałtycki
w prenumeracie z Tele Magazynem
58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 12

P	O	D	S	T	E	P	■	P	■	L	A	D	Y	P	A	N	K
O	■	E	■	E	■	A	M	I	C	A	■	E	■	O	■	I	■
P	I	T	A	W	A	L	■	E	■	T	A	R	A	P	A	T	T
A	■	A	■	J	■	L	A	R	W	A	■	M	■	Y	■	E	■
S	Y	L	W	E	T	A	■	Z	■	C	H	A	Ł	T	U	R	A
■	A	■	E	■	■	S	K	E	C	Z	■	■	Ó	■	S	■	■
K	R	E	Z	U	S	■	E	■	Ł	■	P	O	Ż	Y	T	E	K
■	I	■	Y	■	C	E	N	Z	O	R	■	■	K	■	K	■	R
O	S	T	R	Z	E							M	O	C	A	R	Z
D	■	O	■	■	N							U	■	H	■	■	T
L	U	S	T	R	O							S	I	E	J	B	A
U	■	H	■	■	G							T	■	R	■	E	■
D	N	I	E	P	R							A	T	L	E	T	A
E	■	B	■	■	A							F	■	A	■	O	■
K	W	A	S	■	F	A	S	T	R	Y	G	A	■	K	I	N	O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada postęp, ale uważaj na impulsywne słowa. Niektóre mogą Cię sporo kosztować...
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą domknąć pewne sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczór będzie sprzyjał rozmowom i relaksowi.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen kontaktów i pomysłów. Wybierz priorytety. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że nadmiar bodźców może rozproszyć uwagę.
Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja poprowadzi cię dobrze. Horoskop dzienny radzi zadbać o granice emocjonalne i pozwolić sobie na chwilę ciszy...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry moment na wystąpienie lub śmiały krok zawodowy.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów da ulgę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że mały detal okaże się kluczowy, więc nie ignoruj sygnałów.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach wymaga szczerości. Horoskop dzienny mówi, że krótka rozmowa może naprawić więcej niż długie milczenie.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pomoże przebić mur. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na przeszkody, bo raczej nie wszyscy wokół będą ci przychylni.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm dodaje skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że sprzyja też nauce i podróżom, nawet tym planowanym spontanicznie.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki idą sprawnie, gdy trzymasz rytm. Horoskop dzienny radzi jednak nie zapominać o odpoczynku po intensywnym dniu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie przyniesie rozwiązanie. Horoskop na dziś to wskazówka, by podzielić się ideą. Ktoś ze znajomych ją doceni.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość to atut. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze zajęcie poprawi nastrój, a drobny gest zbliży do kogoś ważnego.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 05bd872c53

DROBNE
Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-878-010

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką! Tel: 535-340-504.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęże 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

Koszykarze Energa Czarni Słupsk mają nowego trenera

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Roberts Stelmahers pracował w Czarnych w sezonie 2016/17, a wrócił w grudniu 2024

FOT. GAZETA POMORSKA

Ivica Skelin zna polskie rozgrywki, bo pracował już w Toruniu i w Legii Warszawa

Wojciech Frelichowski, (lis)
sport@gp24.pl

Bardzo szybko działacze Energi Czarnych Słupsk znaleźli zastępstwo za zwolnionego w niedzielę terenera Robertsa Stelmahersa. Nowym szkoleniowcem został Ivica Skelin.

Zarząd Czarnych krytycznie przyjął porażkę zespołu z MKS Dąbrowa Górnicza i w niedzielę, zwolnił Stelmahersa. Poszukiwania nowego szkoleniowca nie trwały długo. Od poniedziału zastąpił go Ivica Skelin.

Chorwat to znana postać w Polskiej Lidze Koszykówki. W poprzednich sezonach pracował w klubach z Torunia oraz Warszawy. Szczególnie sezon w Toruniu był dla niego bardzo udany. Z dość przeciętnym personalnie składem zdołał awansować do fazy play off i pozostawić tam po sobie naprawdę dobre wrażenie.

Warto zaznaczyć, że 52-latek pracował też z reprezentacją Chorwacji. W latach 2011-14 oraz 2016-17 był asystentem trenera, a później przez kilka miesięcy był pierwszym trenerem narodowego zespołu.

Obecnie Czarni z bilasnem 5 zwycięstw oraz 12 porażek zajmują 14. miejsce w ligowej tabeli. Kolejny mecz rozegraj już 31 stycznia w Szczecinie z miejscowym Kingiem.

W jakim składzie? Nie wiadomo. W meczu z MKS kontuzji ręki doznał Szymon Tomczak, który w poniedziałek przechodził badania. Poza grą był też Michał Nowakowski. Podkoszowy miał uraz mięśnia, ale nie dogadywał się ze Stelmahersem. ©℗

0011468790

Neminem time, Neminem laede

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 22 stycznia 2026 roku odszedł od nas

ś†p

Prof. **Andrzej Januszajtis**

ur. w 1928 r. w Lidzie

Prezes Honorowy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, Honorowy Obywatel Gdańska, Kawaler Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, wybitny popularyzator Gdańska, Prezes SNG w latach 1998-2025, Redaktor Naczelny miesięcznika „Nasz Gdańsk”. Autor kilkudziesięciu książek i kilku tysięcy artykułów o Gdańsku. Człowiek o wielkim sercu, gigantycznej wiedzy i miłości do Gdańska. Nasz Prezes. Panie Profesorze, dziękujemy za te lata wspólnie z nami spędzone.

Pani Profesorowej Ewie
i córce Katarzynie z Rodziną

głębokie wyrazy współczucia
składają
Zarząd i członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Pogrzeb odbędzie się 29 stycznia 2026 r. o godz. 12.45 na Srebrzysku. Msza św. pogrzebowa w Bazylice Mariackiej o godz. 10.00.

0011469139

Z ogromnym bólem i wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że 22 stycznia 2026 r. w wieku 97 lat
odszedł do Pana opatrzony Świętymi Sakramentami
nasz Kochany, Najdroższy, Nieodżałowany Mąż, Tata, Dziadek, Teść, Stryj

ś†p

Andrzej Januszajtis

Msza Św. zostanie odprawiona 29 stycznia 2026 r. o godz. 10:00
w Bazylice Mariackiej, Gdańsk ul. Podkramarska.
Różaniec - przed Mszą Św. o godz. 9:30.
Pogrzeb tego samego dnia 29 stycznia 2026 r. (czwartek) ok. godz. 12:45
od Bramy Głównej na Cmentarzu Srebrzysko.

Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach...

Płaczemy razem z Twoim Ukochanym Gdańskiem.

Rodzina

eprasa.pl 05bd872c53

Polacy za granicą: Liderzy kadry na dwóch biegunach

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Piotr Zieliński zebrał sporo komplementów za występ przeciw Pisie. Natomiast na Roberta Lewandowskiego spadły w Hiszpanii gromy po słabej grze przeciwko Realowi Oviedo.**

Inter Mediolan podejmował słabiutką Pisę w Serie A i został zaskoczony. W 23. minucie beniaminek wygrywał już 2:0, po trafieniach Stefano Moreo. Wydawało się, że gospodarze są blisko kompromitacji, ale w 39. minucie Inter dostał rzut karny. Futbolówkę na 11. metrze ustawił Piotr Zieliński i się nie pomylił.

Reprezentant Polski dał sygnał do ataku, straty zostały odrobione przed przerwą, a w drugiej połowie Inter dokonał dzieła zniszczenia. Bramki strzelili Federico DiMarco, Ange-Yoan Bonny i Henrikh Mkhitaryan.

„Zastąpił Calhanoglu i wygląda to jak przejęcie pałeczki ulubionego superbohatera. Robi to dobrze i strzela decydującego karnego" - napisano. Zieliński został oceniony w serwisie „fcinter1908.it" na 7/10.

„Rozpoczął powrót do meczu. Chivu powierzył mu kluczową rolę w drużynie po kontuzji Calhanoglu i nie wydaje się to złym pomysłem. Z każdą piłką radził sobie mistrzowsko" - ocenił „tuttomercatoweb.com".

Robert Lewandowski ma tylko 9 bramek w rozgrywkach La Liga i po jednej w Lidze Mistrzów i w Superpucharze Hiszpanii. W niedzielę Barcelona zmierzyła się z Realem Oviedo, najsłabszą drużyną ligi. Lewandowski często tracił piłkę, i to w dość prostych sytuacjach. Najlepszą okazję miał w ostatnich sekundach. Niestety trafił w bramkarza. Barcelona wygrała 3:0.

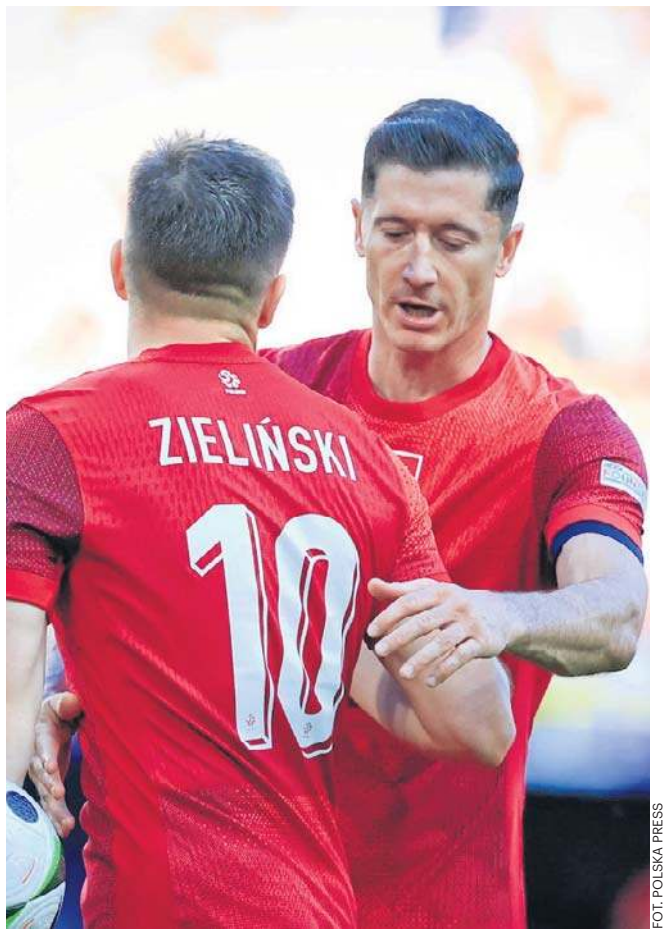

FOT. POLSKA PRESS

Piotr Zieliński i Robert Lewandowski za występy w miniony weekend zebrali bardzo różne recenzje

Reporter katalońskiego dziennika „Cronica Global" ma wyraźnie dosyć naszego napastnika: „Prawda jest taka, że Robert dał trenerowi wiele powodów, aby przestał regularnie korzystać z usług jego, a Deco i Laporcie, by oferta przedłużenia kontraktu nigdy nie nadeszła" - napisał.

Łukasz Skorupski wrócił po kontuzji, ale nie był to udany powrót reprezentacyjnego bramkarza. W meczu Ligi Europy z Celtikiem, przy pierwszym golu, podał piłkę prosto pod nogi Daizena Maedy. W weekend, w meczu Serie A, po bezmyślnym wyjściu do piłki, minął się z futbolówką, a następnie sfaulował rywala. Sędzia pokazał mu czerwoną kartkę. ©℗

RAPORT KADROWICZÓW JANA URBANA:

BRAMKARZE:
- Bartłomiej Drągowski (Widzew Łódź) - nie grał w sparingu z Banikiem.
- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Mainz.
- Łukasz Skorupski (FC Bologna) - 56 minut i czerwona kartka w przegranym 2:3 meczu z Genoą.
- Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z Kapaz.

OBROŃCY:
- Jan Bednarek (FC Porto) - mecz z Gil Vicente 26 stycznia.
- Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Newcastle
- Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - klub nie grał w weekend.
- Jakub Kiwior (FC Porto) - mecz z Gil Vicente 26 stycznia.
- Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) - na ławce w wygranym 1:0 meczu z Avellino.
- Paweł Wszołek (Legia Warszawa) - kontuzja.
- Jan Ziółkowski (AS Roma) - cały mecz z Milanem 1:1 na ławce.

POMOCNICY:
- Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - nie grał w ten weekend.
- Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Freiburgiem.
- Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - nie grał w ten weekend.
- Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - kontuzja.
- Filip Rózga (Sturm Graz) - nie grał w ten weekend.
- Michał Skóraś (KAA Gent) - 90 min i asysta w wygranym 4:0 meczu ze Standardem Liege.
- Bartosz Slisz (Brondby IF) - nie grał w ten weekend.
- Sebastian Szymański (Rennes) - 14 minut w przegranym 0:2 meczu z Lorient.
- Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 60 minut w wygranym 4:0 meczu z Parmą.
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut i bramka w wygranym 6:2 meczu z Pisą.

NAPASTNICY:
- Adam Buksa (Udinese Calcio) - kontuzja łydki.
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 90 minut w wygranym 3:0 meczu z Oviedo.
- Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - 90 minut w przegranym 2:0 meczu z Al-Wahda.
- Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 10 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Antromitosem.

Iga Świątek powalczy o półfinał Australian Open z Jeleną Rybakiną

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek jest już w ćwierćfinale wielkoszlemowego Australian Open. W pojedynku o półfinał zmierzy się jutro z Jeleną Rybakiną z Kazachstanu.**

W pierwszej rundzie Polka wygrała z Chinką Yue Yuan 7:6 (7-5), 6:3, w drugiej z Czeszką Marie Bouzkovą 6:2, 6:3, a w trzeciej z Rosjanką Anną Kalinską (nr 31.) 6:1, 1:6, 6:1. W ćwierćfinale zmierzyła się z reprezentantką gospodarzy Madisson Inglis.

Wiceliderkę rankingu i reprezentantkę gospodarzy dzieliła prawdziwa przepaść. Inglis zajmuje dopiero 168. miejsc w światowym zestawieniu, i to było widać na korcie. Pierwszą partię Polka wygrała po zaledwie 31. minutach 6:0. W drugiej gry było nieco więcej, ale o nawiązaniu walki przez Inglis nie było mowy. Świątek wygrała 6:3, a cały mecz 2:0 po zaledwie godzinie i 13. minutach.

Turniej w Australii rozgrywany jest w ekstremalnych warunkach. We wtorek termometry w Melbourne wskazywały nawet 44 stopnie Celsjusza. Świątek po meczu przyznała, że jest nieco przerażona tym, w jakich warunkach przyjdzie jej stoczyć bój o awans do półfinału.

- To jakieś szaleństwo. Wszyscy uważajcie na siebie. Nie wyobrażam sobie grać w takich warunkach - powiedziała Iga.

A w jutrzejszym pojedynku o półfinał Świątek zmierzy się z rozstawioną z numerem piątym Jeleną Rybakiną z Kazachstanu, która w 1/8 finału pokonała Belgijkę Elise Mertens 6:1, 6:3. W obecnej edycji AO nie przegrała jeszcze seta, a w żadnym meczu nie oddała rywalce więcej niż siedem gemów.

Historia rywalizacji Świątek z Rybakiną jest bogata. Do tej pory zagrały ze sobą 11 spotkań, z których sześć wygrała Polka. Aż pięć razy mierzyły się w poprzednim sezonie: cztery pierwsze mecze padły łupem Świątek, w tym ćwierćfinał French Open. W listopadzie Polka przegrała jednak z reprezentantką Kazachstanu 6:3, 1:6, 0:6 w WTA Finals, w którym Rybakina ostatecznie triumfowała. ©℗

FOT. PAP/EPA

W pojedynku o półfinał Iga Świątek zmierzy się z rozstawioną z numerem piątym Jeleną Rybakiną

Po mityngu Orlen Cup. Szymański, Skrzyszowska i Wdowik najszybsi

Jacek Kmiecik/PAP
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Podczas niedzielnego lekkoatletycznego mityngu w Łodzi reprezentanci Polski dominowali w konkurencjach biegowych. Zwyciężyli Skrzyszowska, Szymański i Wdowik.**

Podczas niedzielnego lekkoatletycznego mityngu Orlen Cup w Łodzi reprezentanci Polski dominowali w konkurencjach biegowych. W łódzkiej Atlas Arenie zwyciężyli Pia Skrzyszowska, Jakub Szymański i Oliwer Wdowik.

Jedną z największych gwiazd mityngu, który zainaugurował tegoroczne zmagania lekkoatletów pod dachem w naszym kraju, był Manolo Karalis, brązowy medalista olimpijski w skoku o tyczce. I to on triumfował w Atlas Arenie. Grek skoczył 5,93 m, sięgając na początek sezonu tyczkarskiego nieba - to najlepszy wynik na listach światowych w 2026 roku.

Trzecie miejsce zajął Piotr Lisek. Polak pokonał jedynie 5,40 m, a następnie trzykrotnie strącił tyczkę zawieszoną na 5,55. Przyznał, że Łódź to dla niego trudny teren. - Jestem głodny skakania i chciałbym przede wszystkim czerpać z tego radość, a nie czerpię jej skacząc 5,40. To nie jest dla mnie satysfakcjonujące. Ale pierwsze zawody są zawsze trudne, w kolejnych muszę to wszystko poukładać - ocenił Lisek.

W biegu na 60 metrów przez płotki najlepszy był Jakub Szymański, halowy mistrz Europy, lider światowych tabel (7,51). Wśród kobiet na tym dystansie zwyciężyła Słowenka Nika Glojnarić, ale głównie dlatego, że nasza najlepsza specjalistka w tej konkurencji, Pia Skrzyszowska, tym razem zdecydowała się na start na płaskim dystansie. I wygrała, pod nieobecność Ewy Swobody, z czasem 7,18.

- To chyba najlepszy początek, jaki mogłam mieć w sezonie, w którym czeka nas tak ważna impreza w Polsce. Pokazałam, że mogę być również dobrą sprinterką, ale to już koniec i w kolejnych startach będę już biegać przez płotki - powiedziała 24-letnia płotkarka.

Wśród panów na dystansie 60 metrów najlepszy był Oliwer Wdowik (6,59), który wyprzedził Jamajczyka Odaine'a McPhersona - 6,61 i Litwina Adasa Dambrauskasa - 6,64, wypełniając minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu (zaplanowane na 20-22 marca), które będą punktem kulminacyjnym halowego sezonu lekkoatletycznego w Polsce. - Dzięki minimum mam teraz dwa miesiące spokojnej głowy. Mam nadzieję, że ten wynik otworzy mi drogę do startów w różnych mityngach - stwierdził, nie kryjąc radości, triumfator sprinterskiej potyczki.

Dużych emocji dostarczył skok wzwyż z udziałem największej obecnie polskiej gwiazdy Marii Żodzik. To jedyna Biało-Czerwona, która wywalczyła medal na ostatnich mistrzostwach świata w Tokio. W Łodzi Marysia nie była jeszcze jednak w najwyższej dyspozycji i została sklasyfikowana (z wynikiem 1,87) dopiero na trzeciej pozycji. Za Serbką Angeliną Topić (1,98) i Czeszką Michaelą Hrubą (1,90). ©℗

eprasa.pl 05bd872c53

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Porażka Energi Trefla Sopot na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław.

Śląsk Wrocław wygrał z Energą Treflem Sopot 96:85 (28:24, 25:15, 18:28, 25:18) w meczu 17 kolejki Orlenu Basket Ligi.
Koszykarze z Sopotu walczyli we Wrocławiu o korzystny wynik, ale o wszystkim zadecydowała wysoko przegrana druga kwarta.
Przed ostatnią odsłoną spotkania zespół Trefla tracił tylko cztery punkty, ale nie zdołał odrobić strat.
Energa Trefl: Kacinas 15 (2x3, 6 zb.), Addae-Wusu 14 (2x3, 5 zb.), Schenk 13 (1x3, 9 as.), Zapała 11 (5 zb.), Scruggs 9 (5 as.) - Suurorg 10, Witliński 8 (5 zb.), Cowels 5 (1x3), Nowicki. **(stan)**

SIATKÓWKA

Energa Trefl Gdańsk triumfuje na wyjeździe.

Siatkarze Energi Trefla Gdańsk wygrali na wyjeździe z zespołem Cuprum Stilon Gorzów 3:2 w meczu PlusLigi.
(stan)

Arka Gdynia wzmocniona chce wiosną być bardziej powtarzalna

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Arka Gdynia jest już przygotowana do rozpoczęcia rywalizacji z rundzie rewanżowej w PKO Ekstraklasie. W piątek zagra na wyjeździe z Radomiakiem Radom.**

Żółto-niebiescy znajdują się poza strefą spadkową i od początku sezonu głównym celem jest pozostanie w krajowej elicie. Oczywiście drużyna z Gdyni po to została wzmocniona zimą, żeby nie drżeć o utrzymanie do końca sezonu, ale zapewnić je sobie szybciej.

W składzie pierwszego zespołu doszło do kilku zmian kadrowych. To ma sprawić, że Arka będzie silniejsza. Czy tak stanie się faktycznie i czy nowi piłkarze będą wzmocnieniem, a nie uzupełnieniem składu pokaże dopiero rywalizacja na boisku w PKO Ekstraklasie.

Z Arki odeszli zawodnicy, którzy nie mieli dużego wpływu na grę zespołu i osiągane wyniki. Julien Celestine zaczął rozgrywki w pierwszym składzie, ale po fatalnym meczu z Zagłębiem w Lubinie przestał pojawiać się w składzie. Od października już nie grał. Jego odejście było zatem zrozumiałe, bo w Arce dbają o budżet. Jeden zawodnik musiał się rozstać z żółto-niebieskimi, żeby można było sprowadzić kogoś innego. Nic do gdyńskiego zespołu nie wniósł Diego Percan. Napastnik z Hiszpanii nie strzelił ani jednego gola i z nim także klub z Gdyni rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron. Ponadto decyzją trenera Dawida Szwargi wolną rękę w szukaniu nowych klubów dostali Adam Ratajczyk, Szymon Sobczak i Przemysław Stolc. Tylko ten ostatni znalazł nowego pracodawcę i związał się kontraktem z Olimpią Grudziądz. Ponadto dwóch zawodników zostało przewidzianych do wypożyczenia, aby mogli grać regularnie i się rozwijać. Hide Vitalucci przez najbliższe pół roku grać będzie w pierwszoligowej Polonii Warszawa, a Marcel Predenkiewicz wciąż szuka sobie klubu.

Kto do zespołu Arki trafił w zamian? Nowym napastnikiem został Vladislavs Gutkovskis, który grał już w polskiej PKO Ekstraklasie w barwach Bruk-Betu Termaliki Nieciecza oraz Rakowa Częstochowa i powinien drużynie dać znacznie więcej niż Percan. Jeśli chodzi o środek obrony lukę po odejściu Francuza ma wypełnić Serafin Szota, który został pozyskany ze Śląska Wrocław. Trener Szwarga chciałby jeszcze wzmocnić tę formację i wciąż liczy na to, że uda się wypożyczyć Ariela Mosóra z Rakowa Częstochowa.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Arka Gdynia piłkarską wiosnę zacznie w piątek meczem z Radomiakiem w Radomiu

Wreszcie trzecim nowym piłkarzem jest Oskar Kubiak i z młodym skrzydłowym kibice Arki wiążą duże nadzieje. Kubiak pokazał w Sokole duże możliwości i w 18 meczach ligowych strzelił 14 goli i zanotował cztery asysty. To oczywiście nie ubiegło uwadze Dawida Szwargi. Trener Szwarga podjął decyzję, że chce mieć Kubiaka w drużynie, a rozmowy z Sokołem nie były łatwe. Kubiak był kluczowym piłkarzem w drużynie, a ponieważ Arka nie miała zapisu o możliwości skrócenia wypożyczenia, to drugoligowiec bardzo niechętnie patrzył na taką opcję. Ostatecznie Arka musiała zapłacić, a Kubiak wrócił do klubu z Gdyni. Teraz ma być dla zespołu żółto-niebieskich wartością dodaną.

Styl gry Arki i ustawienie taktyczne specjalnie raczej się nie zmienią. Musi być jednak większa powtarzalność, aby drużyna regularnie punktowała. Nie tylko w Gdyni, ale także na wyjazdach. Właśnie mecze na boiskach rywali były problemem, bo żółto-niebiescy z delegacji przywieźli zaledwie jeden punkt. To wymaga szybkiej poprawy. Kolejną rzeczą do naprawy była jakość w ofensywie. W rundzie jesiennej Arka zdobyła 15 goli, czyli najmniej ze wszystkich zespołów w PKO Ekstraklasie. Lepiej wyglądały pod tym względem sparingi w Turcji, gdzie w czterech meczach żółto-niebiescy zdobyli 11 goli i teraz kluczowe jest, aby tak samo skutecznie grać w meczach o punkty w krajowej elicie.

- To elementy, które musimy poprawić, żeby być lepszym zespołem w tych aspektach. Konsekwentna, codzienna i systematyczna praca u podstaw może nam pomóc zmienić sytuację. Kolejny krok, to musimy i chcemy prezentować się lepiej w meczach wyjazdowych. Musimy uzyskać powtarzalność w rundzie rewanżowej i wtedy będziemy w stanie wygrywać seryjnie, a nie tylko incydentalnie – mówił w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego" trener Dawid Szwarga. ©℗

TERMINARZ ARKI GDYNIA - WIOSNA 2026

Mecze Arki Gdynia w PKO Ekstraklasie w rundzie wiosennej sezonu 2025/26

19 kolejka (31.01-1.02) Radomiak Radom - **Arka Gdynia** (30.01, godz. 20.30)
20 koleka (7-8.02) **Arka Gdynia** - Legia Warszawa (7.02, godz. 14.45)
21 kolejka (14-15.02) Pogoń Szczecin - **Arka Gdynia** (15.02, godz. 14.45)
22 kolejka (21-22.02) **Arka Gdynia** - GKS Katowice
23 kolejka (28.02-1.03) **Arka Gdynia** - Lechia Gdańsk
24 kolejka (7-8.03) Wisła Płock - **Arka Gdynia**
25 kolejka (14-15.03) **Arka Gdynia** - Widzew Łódź
26 kolejka (21-22.03) Korona Kielce - **Arka Gdynia**
27 kolejka (4.04) **Arka Gdynia** - Zagłębie Lubin
28 kolejka (11-12.04) Cracovia - **Arka Gdynia**
29 kolejka (18-19.04) **Arka Gdynia** - Jagiellonia Białystok
30 kolejka (25-26.04) Piast Gliwice - **Arka Gdynia**
31 kolejka (2-3.05) **Arka Gdynia** - Górnik Zabrze
32 kolejka (9-10.05) Lech Poznań - **Arka Gdynia**
33 kolejka (16-17.05) **Arka Gdynia** - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
34 kolejka (23-24.05) Raków Częstochowa - **Arka Gdynia**

ARKA GDYNIA

nr	imię	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	występy/gole	wartość w euro	kontrakt do
	Bramkarze						
1	Jędrzej	Grobelny	28.06.2001	188/80	40/0	150 tys.	30.06.2026
30	Kacper	Krzepisz	16.12.1999	190/83	1/0	50 tys.	30.06.2026
77	Damian	Węglarz	21.03.1996	189/81	55/0	400 tys.	30.06.2026
	Obrońcy						
3	Serafin	Szota	04.03.1999	186/80	86/2	300 tys.	30.06.2026
4	Dominick	Zator	18.09.1994	188/85	68/1	200 tys.	30.06.2027
23	Kike	Hermoso (Hiszpania)	10.08.1999	190/76	14/0	400 tys.	30.06.2026
29	Michał	Marcjanik	15.12.1994	186/79	105/4	300 tys.	30.06.2026
33	Dawid	Abramowicz	16.05.1991	186/76	148/12	100 tys.	30.06.2026
94	Dawid	Gojny	31.08.1994	179/76	7/0	250 tys.	30.06.2026
	Pomocnicy						
2	Marc	Navarro (Hiszpania)	02.07.1995	188/79	18/1	400 tys.	30.06.2026
6	Luis	Perea (Hiszpania)	25.08.1997	192/80	9/1	250 tys.	30.06.2027
7	Oskar	Kubiak	25.09.2006	176/73	0/0	50 tys.	30.06.2028
8	Alassane	Sidibe (Wybrzeże Kości Sł.)	09.06.2002	177/71	15/0	350 tys.	30.06.2027
9	Tornike	Gaprindaszwili (Gruzja)	20.07.1997	171/64	40/2	300 tys.	30.06.2026
10	Aurelien	Nguiamba (Francja, Kamerun)	18.01.1999	179/73	45/0	400 tys.	30.06.2027
11	Dawid	Kocyła	23.07.2002	180/66	97/10	350 tys.	30.06.2026
27	Joao	Oliveira (Szwajcaria, Portugalia)	06.01.1996	177/69	29/3	250 tys.	30.06.2026
35	Kamil	Jakubczyk	10.08.2004	182/72	234/23	700 tys.	30.06.2027
37	Sebastian	Kerk (Niemcy)	17.04.1994	182/74	54/4	350 tys.	30.06.2027
	Napastnicy						
19	Vladislavs	Gutkovskis (Łotwa)	02.04.1995	187/82	148/35	400 tys.	30.06.2027
21	Patryk	Szysz	01.04.1998	177/70	109/23	350 tys.	30.06.2026
31	Nazarij	Rusyn (Ukraina)	25.10.1998	177/68	11/1	800 tys.	30.06.2026
99	Edu	Espiau (Hiszpania)	19.12.1994	185/77	16/5	400 tys.	30.06.2027

Sztab szkoleniowy: Dawid Szwarga (trener), Tomasz Włodarek (I asystent), Jakub Frydrych, Rafał Figiel (asystenci trenera), Łukasz Radzimiński (trener przygotowania motorycznego i diagnostyki), Kamil Migdał (trener przygotowania motorycznego), Maciej Borowski (trener bramkarz), Łukasz Wróbel, Oskar Formella (analitycy), Michał Ostrowski (lekarz, szef działu medycznego), Krystian Czapiewski (koordynator sztabu fizjoterapeutów), Filip Żmijewski, Dawid Machalewski (fizjoterapeuci), Mateusz Gołaszewski (specjalista odnowy biologicznej), Katarzyna Przewłócka (dietetyk), Daniel Krokosz (psycholog), Tomasz Płaskaty (kierownik drużyny). **Przybyli:** Vladislavs Gutkovski (Daejeon Citizen), Serafin Szota (Śląsk Wrocław), Oskar Kubiak (Sokół Kleczew, powrót z wypożyczenia). **Ubyli:** Julien Celestine (Jeju FC), Diego Percan (Cordoba CF), Przemysław Stolc (Olimpia Grudziądz), Hide Vitalucci (Polonia Warszawa, wypożyczenie), Marcel Predenkiewicz, Adam Ratajczyk, Szymon Sobczak (szukają klubów)

eprasa.pl 05bd872c53